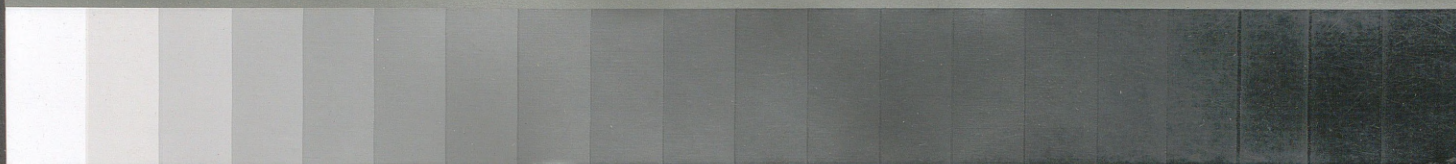


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



ZE WSPOMNIEN
WOJENNYCH
GENERAŁA
LUDENDORFFA

(Wspomnienie Ludendorffa)

L. R.

WARSZAWA

1922



**ZE WSPOMNIENÍ
WOJENNYCH
GENERAŁA
LUDENDORFFA**

(Przebieg wojny)

L. K.

WARSZAWA

1922

Ze wspomnień wojennych Generała Ludendorffa

L. K.

ZDZISŁAW LINDEMAN
ADWOKAT

W RADOMIU

ul. Traugutta (Długa) 40.



Druk. „Spółki Wydawniczej Powszechnej“
w dzierz. „Kurjera Polskiego“, Szpitalna 12.

General Ludendorff jest niewątpliwie największą niemiecką osobistością militarną, która najważniejszą rolę odegrała w ostatniej wielkiej wojnie. Człowiek niezmiernie silnej woli, patriota namiętny, nie widzący nic wyższego nad potęgę Niemiec, w którą święcie wierzył, gen. Ludendorff miał przesadną miłość własną, objawiającą się zresztą niezwykle często u ludzi genjalnych. To pojęcie o swojej wyższości umysłowej i fachowej, zresztą dosyć usprawiedliwionej, sprawia, że w jego *Wspomnieniach* niewiele jest miejsca dla Cesarza, feldmarszałka Hindenburga i innych, bądź co bądź wybitnych wodzów wielkiej armii niemieckiej.

Te *Wspomnienia* zawierają taką obfitość szczegółów, dotyczących całej polityki wewnętrznej i zewnętrznej Niemiec, że przedstawiają niezmiernie cenny materiał dla historii nie tylko samej wielkiej wojny, oraz przyczyn i następstw w kształtowaniu olbrzymich przemian i upadków istniejących do owych chwil mocarstw, ale też i do

wskrzeszenia nowych państw. Czytajmy tę książkę, żeby poznać tego wybitnego wodza a naszego zaciętego wroga.

Pewni, że takie informacje, mające wielką wagę, zainteresują szerszy ogół, podajemy tu, w skróceniu z tego obszernego dzieła, te wiadomości głównie, które dotyczą przebiegu wypadków, rozgrywanych w ostatnich latach w naszym kraju, i politycznych zamierzeń monarchów i rządów tych państw, które naszą ojczyznę przed półtora wiekiem między sobą rozebrały.

L. K.

Belgia.

Pochód wojsk w sierpniu 1914 roku — oto słowa gen. Ludendorffa — był koncepcją hrabiego v. Schlieffena, jednego z najwybitniejszych żołnierzy, jacy kiedykolwiek istnieli. Plan ten wypracowany został przez niego na wypadek, gdyby neutralność Belgji nie została uszanowaną przez Francję, lub gdyby Belgja do Francji przyłączyć się miała.

W tem przypuszczeniu nasuwał się nam z natury rzeczy plan marszu głównych sił na Belgję. Nad każdą inną operacją wojenną wisiłaby ciągle groźba ze strony Belgji dla prawego skrzydła armji niemieckiej, co wykluczałoby szybkie rozstrzygnięcie natarcia na Francję. Takie natarcie było koniecznem dla odwrócenia wielkiego niebezpieczeństwa, jakie przedstawiało wtargnięcie Rosjan do centrum Niemiec. Atak na Rosję i obrona przeciw Zachodowi skutkowałyby w danem położeniu wojennem długą wojnę, jak to liczne studja wojenne stwierdziły, i dlatego

odrzucone zostały przez hr. Schlieffena. Koncepcje hr. Schlieffena zostały w rzeczywistości wcielone w czyn, skoro wątpliwości już nie było co do zachowania się Belgji i Francji. Jak dalece gen. v. Moltke porozumiał się z kanclerzem v. Bethmanem, co do przemarszu przez Belgię, tego nie wiem. My wszyscy byliśmy przekonani o słuszności tej decyzji. Nikt nie wierzył w neutralność Belgji.

W naszym niedogodnem wojenno-politycznem położeniu w centrum Europy, otoczeni wrogami, musieliśmy rachować się z wielką przewagą nieprzyjaciół i zbroić się, aby się dobrowolnie nie dać zdusić. Powszechnie wiadomem było, jak Rosja do wojny pchała i jak bez ustanku wzmacniała swoją armję. Zamierzała Austro-Węgry ostatecznie osłabić, aby zapanować nad Bałkanami.

We Francji duch odwetu powstawał z nową siłą, a rdzennie niemieckie ziemie miały stać się francuskimi. Liczne objawy i powrót do 3-letniej służby wojskowej nie przedstawiały wątpliwości, co do panujących tam zamiarów.

Anglja patrzyła z niechęcią na nasz rozwój gospodarczy, naszą tanią wytwórczość i żelazną pracowitość. Nadto Niemcy były najpotężniejszym mocarstwem lądowem Europy, — posiadały dobrą i znajdującą się w pełnym rozwoju flotę. I to było powodem obaw Anglji o swoją wszechświatową wła-

dę. Rząd angielski zgromadził swoje siły morskie na Północnem morzu, a dotąd główna część floty krążyła po morzu Śródziemnem. Pełna grózb mowa Lloyd George'a 21 lipca 1911 r. rzuciła jaskrawe światło na zamiary Anglii, które dotychczas starannie skrywano. Należało napewno spodziewać się, że wkrótce wojna zostanie nam narzucona i że będzie to walka, jakiej jeszcze na świecie nie było. Niedocenianie prawdopodobnych sił nieprzyjaciół, jak to miało miejsce w Niemczech w niewojskowych środowiskach, było pełne niebezpieczeństw. Sfery wojskowe nie ulegały tym złudzeniom i w swoim czasie energicznie występowały z projektami powiększenia sił wojennych. Odpowiednie wnioski były przedstawione przez gen. v. Moltke, które parlament zatwierdził.

Wniosek jednorazowej miljardowej daniny nie zawierał agresywnego charakteru, a miał na celu wyrównanie niekorzystnego stosunku sił. Celem jego było nietylko konieczne powiększenie armji, lecz przeważnie wzmocnienie naszych fortec i materiałów wojennych. Moje natarczywe żądania odnosiły się do stworzenia nowych korpusów armji i w tym celu należało czynić wszelkie wysiłki; ztąd powstała myśl, między innemi, stworzenia dywizji polskich.

Wojsko polskie.

Wyzyskanie zdolnych do walki sił Polaków, których uwolniliśmy z pod jarzma Rosji, było wskazaniem dla czterech sojuszników prowadzących wojnę. Myśl tę miałem już dawniej i popierałem decyzję poboru rekruta do Legionów. Pobór ten jednak dość opieszale się odbywał; skład legionów, przeważnie z Polaków galicyjskich, nie wykazywał zmiany orientacji; Polacy z okupacji rosyjskiej w nim nie uczestniczyli.

W pierwszych fazach wojny Polacy marzyli o zdobyciu niepodległości przy pomocy Rosji. Manifest W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza obiecywał wskrzeszenie Królestwa Polskiego w dawnych jego granicach pod berłem cesarza Rosji, co niewątpliwie u każdego Polaka wywarło głębokie wrażenie. Następnie położenie wojenne uległo całkowitej zmianie, więc Polacy mogli rachować na odzyskanie niepodległości tylko przy pomocy Państw Centralnych, o ile udałoby się Rosję zwyciężyć. Do tego powinniśmy byli dążyć już z motywów wojennych. Wydawało mi się możliwem, żeby Polska poświęcała swych synów dla uwolnienia się od więzów rosyjskich; jej interesy w tem, jak i w innych wielu punktach, schodziły się z celami państw Centralnych.

Gdy w dniu 29-ym sierpnia zostałem pierwszym jeneralnym kwatermistrzem, za-

stałem już 11-go sierpnia zawartą umowę między kanclerzem państwa a baronem Burjan, ministrem spraw zagranicznych w Wiedniu, mocą której Niemcy i Austro-Węgry zobowiązują się stworzyć samoistne Królestwo Polskie z dziedziczną monarchją konstytucyjną, z własną armją, której dowództwo należałoby do Niemiec. Zamiar ten, założenia tego narodowego państwa, miał być niezwłocznie przez obu monarchów opublikowany, a ukonstytuowanie jego miało nastąpić później. Wilno także było przyznane Polsce, której granice, o ile to dałoby się przeprowadzić w traktacie pokojowym, posuwałyby się jak najwięcej ku wschodowi.

Ta Polska wcielona by była do związku obu cesarstw i jej polityka zagraniczna odpowiednioby kierowaną była.

Oba państwa centralne gwarantowały sobie całość dotychczasowo posiadanych ziem polskich i umówiły się co do pewnych odstąpień granicznych, wywołanych koniecznością wojennych zabezpieczeń na ziemiach Polski, pod okupacją Rosji będącej. Te sprostowania granic miały być ograniczone do nieodzownych konieczności militarnych. Pan v. Bethmann pytał mnie na jesieni 1914 r. i w 1915 r. o moje zapatrywania na kierunek prowadzenia granicy.

Oдноśnie do gospodarczej przyszłości Polski to zapatrywania się nie zgadzały. P. v. Bethmann zamierzał wprowadzić Polskę do celnych ustaw w Niemczech ustanowionych,

a baron Burjan uważał to za zbyt daleko idące i żądał zaprowadzenia w Polsce własnej ustawy celnej.

Jako wspólne żądanie postanowiono, żeby granice celne i komunikacyjne, które jeszcze różniczkowały oba państwa centralne, możliwie usunięte zostały.

Specjalne zastrzeżenia nie zostały poczynione na wypadek, wprawdzie nieprawdopodobny, osobnego zawarcia pokoju z Rosją.

Jasnym było, znając natury pana v. Bethmanna i barona Burian, że porozumienie to poprzedzone było przez bardzo długie pertraktacje zapoczątkowane w 1915 r.

5 kwietnia 1916 r. p. kanclerz państwa oświadczył, że kwestja polska już dojrzała i że Niemcy i Austro-Węgry powinny znaleźć sposób jej załatwienia.

Generał-gubernator warszawski v. Beseler również interesował się ukonstytuowaniem polskiego wojska i dochodził do nadzwyczaj korzystnych widoków w tym celu.

Utworzenie Królestwa Polskiego z własną armją zostało więc zdecydowane przez prowadzących politykę obu państw. Generał-gubernator Polski, uważał zorganizowanie takiej armji nietylko za możliwe, ale za rokujące zupełnie pewne wykonanie. Nadzwyczajnie natężone położenie wojenne wymagało dla państw centralnych i ich sojuszników konieczności wyrównania sił. Główne dowództwo sił wojennych musiało z obowiązku pilnie zająć się sprawą stworzenia polskiego

wojska. Najmniejsze wahania w tym względzie byłyby błędem, gdyż sprawa toczyła się o zwycięstwo lub klęskę, o śmierć lub życie narodu niemieckiego. Co później z tego miało wyniknąć, miało być przedmiotem późniejszej troski. Położenie wojenne, w jakim znajdowaliśmy się z początkiem września, aż nadto wykazywało grożące nam niebezpieczeństwo.

Wkrótce potem miały miejsce pertraktacje pomiędzy odpowiedzialnymi czynnikami państwowymi przy wezwaniu do nich generała v. Beselera, dotyczące sprawy polskiej. Dla mnie przedstawiały one znaczenie o tyle, o ile szło o powiększenie naszej siły zbrojnej.

Generał v. Beseler pozostawał przy swoich pomyślnych zapatrywaniach, kiedy generał v. Conrad przestrzegał przed jakimkolwiek optymizmem. Gen. v. Beseler wskazywał, jako zasadniczy warunek powodzenia, ogłoszenie o ustanowieniu Królestwa i utworzenie własnej administracji w kraju z przyłączeniem generał gubernatorstwa Lubelskiego do Warszawskiego. Wtedy dopiero Polacy uwierzą, że Centralne Mocarstwa poważnie myślą o urzeczywistnieniu dążeń polskich. Mojem zdaniem, to zapatrywanie było słuszne. W interesie stworzenia polskiej armji gorąco za tem przemawiałem przeciw zdaniu barona Burjana. Naczelnicy mężowie stanu nie doszli do porozumienia. Plany Dwumonarchji i troski o wewnętrzne trudności przeważały

u barona Burjana troskę o wspólne dowództwo wojny. Zjednoczenie obu generał-gubernatorstw popierane przez naczelne dowództwo niemieckie i generała v. Beseler a zostało rzucone pod stół. Pomimo to jednak gen. v. Beseler sądził, że polską armję będzie mógł stworzyć, jeżeli mocarstwa Centralne ogłoszą utworzenie Królestwa Polskiego. Zaproponował utworzenie na początek 4 lub 5 dywizji. Polski Legjon miał tworzyć rdzeń tych dywizji. Żywił nadzieję, że będzie mógł w kwietniu 1917 r. oddać te dywizje do dyspozycji głównego dowództwa, a następnie dalsze oddziały tworzyć. Nie było to dużo, ale była nadzieja na więcej; wojna mogła się toczyć jeszcze długie lata; każde powiększenie sił powinno być przyjęte. Położenie wojenne zmuszało do przyjęcia propozycji gen. v. Beselera. Główne dowództwo wyraziło zgodę.

Rząd państwa poszedł na drogę programu v. Bethmana i bar. Burjana o utworzeniu Królestwa Polskiego, a my z gen. v. Beselerem i ces.-król. główn. dowództwem obradowaliśmy nad organizacją jego wojska.

Podsekretarz stanu Wahnschaffe prosił mnie o przedstawienie ministrowi v. Löbell moich zapatrywań o konieczności tworzenia polskiej armji. Zastosowałem się do jego żądania i w prywatnym liście do niego wyargumentowałem tą żelazną konieczność dostarczenia dla wojny większej ilości ludzi.

O szczegółach tego co się działo w Ber-

linie nie jestem poinformowany. Kanclerz państwa i gen. v. Beseler gorąco popierali sprawę utworzenia armji polskiej i ukonstytuowania Królestwa Polskiego. Jednakowoż przeciw utworzeniu Królestwa Polskiego podnoszono z wielu stron Niemiec poważne wątpliwości. Niezwłocznie z Berlina rozeszły się pogłoski, że to ja ten projekt stworzyłem. Prosiłem rząd kilkakrotnie o oświecenie przebiegu sprawy, ale, mimo moich prośb, nie znalazł się żaden mąż stanu, któryby tę kwestję prawdziwie przedstawił. Tak jak przy wojnie podmorskiej Głównie Dowództwo zostało w jesieni 1916 r. wciągnięte w polityczną walkę bez jego przyczynienia się do niej, tak i teraz o taką walkę je oskarżano. Czyż było to dziwnem, że czułem się zupełnie od tych wypadków odosobnionym? Wszyscy, którzy razem ze mną pracowali, wiedzą że zawsze byłem za szczerem wypowiedzeniem się, wszystkie przeciwnie argumenty wysłuchiwałem, ale bezwarunkowej szczerości żądałem. Byłem przez kanclerza państwa wezwany dla wzięcia udziału w redakcji odezwy o utworzeniu Królestwa Polskiego. Odezwa ta nie była jasną i to zdanie moje o niej wypowiedziałem.

Ogłoszenie z 5 listopada o utworzeniu Królestwa, jak i wszystkie przygotowawcze prace dla zorganizowania wojska polskiego, były razami kierowanemi w wodę! Okazało nam się jasno, że gen. v. Conrad prawidło-

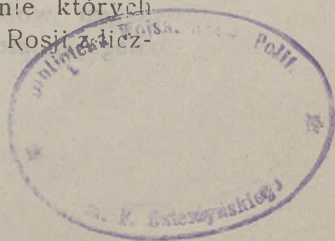
wo stosunki oceniał. Musiałem zaniechać myśli o wzmocnieniu naszych sił przez wojska polskie. Również gen. v. Beseler wyznał, że się pomylił. Kwestja stworzenia wojska polskiego ostatecznie upadła. Powstawały od czasu do czasu myśli zorganizowania narodowych polskich oddziałów wojskowych, a popierane przez gen. v. Beselera i rząd austryjacko-węgierski, spotykały się z odmową u Głównego Dowództwa. Siły obronne polskie, przy niejasnym nastroju Polaków, przedstawiały niebezpieczeństwo, które zahamować było takim samym obowiązkiem Gł. Dowództwa, jak poprzednio obowiązkiem była próba uzyskania powiększenia liczebnego wojsk.

Nieskończenie wiele czasu zaabsorbowały te bezowocne pertraktacje, przy których jedno tylko było interesujące, z jaką stałością mężowie stanu Austro-Węgier swoje cele w Polsce przeciwko nam przeprowadzali.

Stworzenie armji polskiej upadło z politycznych względów. Polacy, zdaje się, woleli widzieć urzeczywistnienie swych celów przy pomocy Entente'y przeciw Niemcom i Austro-Węgrom. Ludzi miała Polska dosyć, nawet przy wysyłce roboczych sił do Państw Centralnych. Kwestja ludzi w tem znaczeniu wogóle nie grała roli przy projekcie organizacji armji. Oczywiście było, że my w dalszym ciągu wyzyskiwaliśmy siłę roboczą i kraj polski w jaknajszerszym rozmiarze dla celów naszych wojennych. Jeżeli skoordynu-

jemy stosunki rządzące w Polsce i w krajach wschodnich z próbą utworzenia Królestwa Polskiego, to wyda nam się ta próba bezcelową. Bowiem i bez proklamowania Król. Polskiego, i usiłowania stworzenia armji wydarzenia te mogły mieć miejsce; leżało to w historycznych tradycjach, w wytrwałem, silnem, narodowem samopoczuciu Polaków, a także w dawnym wrogim stosunku do Niemiec.

Przy rozważaniu możliwości stworzenia Kr. Polskiego i armji braliśmy też pod uwagę możliwość osobnego pokoju z Rosją. Wykazywano trudności, jakieby dla państw Centralnych wynikały z urzeczywistnienia polskich projektów. Osobny traktat pokojowy z Rosją był zawsze przedmiotem myśli narodu niemieckiego i specjalną temu rolę wyznaczano; jeszcze na jesieni 1914 roku zawiadomiono mnie *poufnie* o obecności hr. Witte w Berlinie. Naturalnie było to urojeniem. Anglja i Francja trzymały Rosję bardzo silnemi objęciami. Stürmer był prezesem ministrów. Znowu zaczęto mówić o możliwości traktatu pokojowego przy jego udziale. Rozumie się, że i ja znacznie wyżej stawiałem pokój z Rosją nad całą sprawą armji polskiej z Królestwem Polskiem, czemu ja, jako urodzony w prowincji poznańskiej, w głębi serca mego nie mogłem jak być przeciwnym. Polska armja mogłaby dostarczyć tylko kilka dywizji, znaczenie których zupełnie zniknęło wobec usunięcia Rosji z Europy.



by nieprzyjacielskich państw wojujących. Było to prostym rachunkiem nie wymagającym tłumaczenia. Tylko zło, leżało w tem, że i w tym wypadku, życzenia i nadzieje dalekie są od osiągnięcia pokoju; a oprócz życzeń i nadziei mężowie stanu i dyplomaci nic więcej do dyspozycji nie mieli. Oni czuli sami, że sprawa ta nie ma żadnej podstawy, inaczej nie stawialiby byli w sierpniu polskiego projektu, który swem ostrzem kierowany był przeciw Rosji. Pozostawały więc im tylko luźne rozważania o pokoju w granicach tego jak każdy dzień wojny pozwalały na kształtowanie jego warunków.

Nie mogło też być mowy o jakiejkolwiek możliwości wejścia w porozumienie ze Stürmerem, tak jak i z jego strony żadnego kroku w tym względzie nie było. Nikt nie wierzył w możliwość pokoju z Rosją. Położenie wojenne we wrześniu i w październiku wcale temu nie odpowiadało chociaż Entente'a w październiku już przewidywać musiała, że wielki atak jesienny 1916 r. nie byłby się udał. 21-go października kanclerz państwa oświadczył, że tymczasem nie ma żadnych widoków na zawarcie osobnego pokoju z Rosją; ta sprawa była w zbytnej zależności od Anglii.

Dla skłonięcia Gł. Dowództwa do stworzenia podstaw dla prowadzenia w dalszym ciągu wojny i wzmocnienia aparatu wojennego, miałem bardzo ciężkie i głębokie pole

do orania. Naturalnie nie mogłem sam wszędzie pług prowadzić i siać. Gdzie znalazłem rozumną współpracę i poważne zrozumienie spraw wojennych, tam ziarno kiełkowało; często jednak rozwijało się słabo i miernie i pole nie rodziło owocu; a także chwasty zagłuszały to co dotąd dobrze rosło.

Rewolucja w Rosji.

W marcu 1917 roku — mówi nam gen. Ludendorff — wybuchła rewolucja w Rosji przy sprzyjającej postawie Entente'y. Rewolucja zmusiła Cara do zrzeczenia się tronu. Rząd silnie socjalnie zafarbowany wziął władzę w ręce. Jakie powody skłaniały Ententę do współpracy z rewolucją jest dla nas niejasnem; czy przewidywała ruch ludowy, któremu zapobiedz by nie mogła i dlatego się do niego przystosowała, czy też widziała, że Car, w obawie o wewnętrzne przewroty, powoli skłaniał się do pokojowego załatwienia wojny i dlatego należało go usunąć? Były też może i inne motywy. Jedno jest pewne, że Entente'a obiecywała sobie wyciągnąć z tego stanu Rosji korzyści dla dalszego prowadzenia wojny, a przynajmniej dla uratowania tego, co jeszcze do uratowania było. Dlatego też nie wahała się w działaniu. Cara należało usunąć, tego Cara, który celem zadowolenia Ententy wojnę rozpoczął. W tem to leżała ta siła woli nieugięta, gdy szło

o wygranie wojny dla ocalenia ojczyzny. Ona by też niechybnie działała, gdyby nawet w 1916 Stürmer rzeczywiście do pokoju się skłaniał!

Wybuch rewolucji rzucił straszne, jaskrawe światło na stosunki w Rosji. Naród i wojsko były spróchniałe, bo inaczej rewolucja nie byłaby możliwą. Wojsko tam było tak jak u nas częścią narodu; i tam wojsko i naród stanowiły jedną całość. Często opierałem nadzieje na rewolucji rosyjskiej dla ulżenia naszemu położeniu, ale były to wówczas zamki na lodzie; teraz urzeczywistniły się nadzieje, rewolucja wybuchła nagle, niespodziewanie. Spadł mi kamień z serca. Że ona później mogła nasze siły podkopać, nie mogłem wówczas tego za możliwe uważać.

W jakich granicach mogło nastąpić rozluźnienie na Wschodzie, trudno było przewidzieć, a także należało być na baczności przed możliwymi atakami; niemniej jednak powodowała ta rewolucja, — skutkiem której nastąpiło zmniejszenie sił wojennych Rosji — znaczne osłabienie Ententy, a jednocześnie znakomitą ulgę w naszym bardzo ciężkim położeniu. — Ułatwienie dla Gł. Dowództwa polegało na możliwości oszczędzania wojsk i amunicji na Wschodzie. Postanowiono zatem zastąpić zmęczone wojska z frontu zachodniego świeżymi dywizjami ze Wschodu i to w szerokich rozmiarach.

Postanowiono również za pomocą pro-

pagandy rozpowszechniać wśród armji rosyjskiej myśli o zawarciu pokoju.

Wybuch rewolucji rosyjskiej stanowił jedno z tych wydarzeń, którego żadnemu z wodzów w planach i rachubach za niezawodny czynnik przyjąć nie wolno. Teraz dopiero przestał ten czynnik być nadzieją, a stał się faktem z którym ja, jako żołnierz, liczyć się mogłem.

Plany ataków rosyjskich.

Cośmy na pewno przewidywali, stało się; rewolucja rosyjska osłabiła siły rosyjskiej armji. Myśl o pokoju zdawała się przyjmować realne podstawy. Stanowisko nowego rosyjskiego rządu, narodu i wojska w stosunku do myśli o pokoju nie wykazywało jedności. Minister spraw zagranicznych. Miłiukow żądał prowadzenia nadal wojny i przekształcania karty Europy kosztem poczwórnego przymierza; inni ministrowie mówili o pokoju bez aneksji i kontrybucji i o prawie narodów do samookreślenia swych losów. Wszyscy jednak z naciskiem wypowiadali się za silnem utrzymaniem związku z państwami Ententy. Należało też nam liczyć się z ich celową pracą skierowaną przeciw prądom pokojowym. O pofolgowaniu dążenia do zniszczenia nas nie było wcale mowy.

Zachowanie się rosyjskich wojsk było

miejscami ustępliwe; chętnie z tem godziliśmy się. Na innych frontach działania wojenne nie ustawały; unikałiliśmy ich.

Ogólne położenie wojenne w miesiącach kwietniu, maju i czerwcu nie było odpowiednie dla rozpoczynania większych działań na Wschodzie; przytem władze państwowe obawiały się, żeby na skutek naszych ataków rozkład Rosji nie uległ wstrzymaniu. W początku kwietnia gdy rozkład ten był w pełnym rozkwicie, wykonały wojska gen. v. Linsingena miejscowy atak na przyczółek mostowy na Stochodzie, na północo-wschód od Kowla. W istocie rzeczy było to przedsięwzięcie bez znaczenia, ale liczba wziętych do niewoli Rosjan była tak znaczną, że musiała wywołać zdziwienie. Kanclerz państwa zwrócił się do mnie z wezwaniem, ażeby to powodzenie możliwie jak najmniej wykorzystać. Zgodziłem się na to, acz niechętnie. Wojska nasze, które tego ataku dokonały, nie zasługiwały na to pominięcie milczeniem. W prasie pojawiły się wyrazy zdziwienia nad rezerwą z jaką odnosiliśmy się do bitwy nad Stochodem. Było to łatwe do zrozumienia, ale uważałem za obowiązek zastosować się do woli kanclerza, aby rzeczywiście ukazujące się objawy chęci zawarcia pokoju przeszkody nie napotykały. Główne Dowództwo wzbronilo prowadzenia tam dalszych działań wojennych.

Wobec ostrzejszych występow Kiereńskiego w maju rosło wielkie niebezpieczeń-

stwo wzmocnienia ducha i sił rosyjskiej armji. Anglja, Francja i Stany Zjednoczone nie szczędziły wysiłków aby celu tego dopiąć. Z drugiej strony często była rozważana w Głównym Sztabie hipoteza, że nagle natarcie na wschodnim froncie dywizjami tam do dyspozycji będącemi, a wzmocnionemi niektórymi dywizjami z zachodu, miałyby większe znaczenie niż stanowisko obserwacyjne; chwila byłaby odpowiednią dla spotkania się z rosyjską armją wobec jej osłabionej siły bojowej. Na to godzić się nie mogłem pomimo, że położenie na Zachodzie nieco się polepszyło; nie chciałem bowiem w niczem się przyczynić do przeszkodzenia zawarciu pokoju. Z punktu widzenia militarnego projekt ten był usprawiedliwiony, bo każda rewolucja podgryza siłę bojową wojska i przyczynia się do jego rozkładu. W samej rzeczy miałem wątpliwości co do tego, gdy naraz 1 lipca natarcie Rosjan rozpoczęło się w Galicji. Czas więc bezcelowego oczekiwania na Wschodzie zakończył się. Teraz Główne Dowództwo nie było niczem krępowane i miało swobodę działania.

Natarcie Rosjan było obliczone na wielką skalę. Atak rozpościerał się od przyczółka mostowego pod Dynaburgiem, i szedł ponad jezioro Narocz, do Smorgoń a w całej Galicji Wschodniej od drogi żel. Tarnopol-Zborow-Lwów aż do Karpat. Na południu leżał punkt ciężkości działań.

Główny wódz na Wschodzie był uprze-

dzony w końcu czerwca przez licznych dezertarów o projekcie natarcia. Odpowiednie przygotowania obronne zostały przedsięwzięte. Aby móżd wykonać pożądaný kontratak potrzebował on przyzwania posiłków z Zachodu. Tam było chwilowo spokojniej, ale też oczekiwaliśmy dalszych walk. Nie bacząc na to, Główne Dowództwo zmuszone było wykorzystać wytworzone na Wschodzie położenie. Aby, o ile to było możliwe, z Rosją ostatecznie się rozrachować i tym sposobem z jednej strony mieć swobodne ręce, sprowadzono z Zachodu sześć dywizji. Chwilowo więcej nie można było ztamtąd usunąć. Oficerowie komenderujący na Zachodzie niechętnie te dywizje wysyłali. Nie mogli zrozumieć wielkiego znaczenia tego rozporządzenia. Najwięcej sprzyjającymi miejscowościami dla natarcia na wschodnim froncie były: nad Rygą, przy przeprawie przez Dźwinę, linja Zborow-Seret i niziny we Wschodniej Galicji, gdzie można było osiągnąć otoczenie na południu znajdujących się wojsk rosyjskich. Tę myśl chciał główny wódz przeprowadzić. Główne Dowództwo mogło się na to zgodzić. Jaki tedy będzie przebieg natarcia, jaki ono przyjmie obrót, czy większej operacji, o czem w cichości ducha myślałem, czy też taktycznego kontrataku i jak wogóle rosyjska, a także ces.-król. armja walczyć będzie, to były zagadnienia, których rozwiązania oczekiwałem z wielkiem natężeniem.

Kanclerz v. Bethmann i hr. Czernin.

Żelazna praca i śmiała decyzja, przy sprzyjających warunkach stworzonych przez rosyjską rewolucję, umożliwiła dokonanie silnego natężenia w naszym militarnem położeniu. Brak jednak zdecydowanej woli w Niemczech i Austro-Węgrzech, wobec nacisku wynikających z wojny przewrotów, gospodarczego kłopotliwego położenia i rosnącego wpływu nieprzyjacielskiej propagandy, wszystko to musiało wytworzyć stosunki, które zdolność wojenną obu zaprzyjaźnionych państw coraz więcej obniżały i dotychczasowe wojenne zdobycze na niebezpieczeństwo narażały. Nadzieje, żywione przez narody Ententy na wewnętrzne załamanie się wrogów, zaczęły odtąd wzrastać. Pokojowe załatwienie musiało skutkiem tego być utrudnione, a koniec wojny uległ odroczeniu.

Kanclerz v. Bethmann i hr. Czernin byli oba pod wrażeniem i wpływem rosyjskiej rewolucji. Obaj obawiali się tej ewentualności dla swoich krajów. Obaj myśleli wyłącznie o tem i o, niestety, dalekich możliwościach pokoju, a jednak, dopóki pokój nie został osiągnięty, powinni byli nieugięcie stać przy dalszem prowadzeniu wojny. Powinni byli twórczą działalnością podnosić siły narodu, tak jak to się udawało Głównemu

Dowództwu ciężko walczącemu z potężnym wrogiem. Ich polityka kroczyła głównie ku ciągłym ustępstwom na wewnątrz; wyrzekli się obowiązku prowadzenia narodu. Przeoczyli wskutek tego, jak olbrzymią szkodę wyrządzali mocy i jedności swych krajów, a tem samem i prowadzeniu wojny. Obaj mężowie, których los postawił na czele swych narodów w najpoważniejszych czasach, nie byli ludźmi siły i woli odpowiadającej wymaganiom chwili. Na wewnątrz też były bez wątpienia ciężkie walki do przeprowadzania.

Hr. Czernin miał nieskończenie trudne zadanie ze swoją aglomeracją narodów. P. v. Bethmann miał łatwiejsze zadanie, mógł być tylko działać w kierunku tych myśli, jakie wynikały z istoty tej wojny i z naszego położenia wobec natarczywej żądzy gwałtownego zniszczenia nas. Zamiast ciągle pielegnować myśl porozumienia pokojowego, które wówczas praktycznie było nie do osiągnięcia, powinien był kanclerz zjednoczyć naród przekonywając go o celach i obowiązkach, jakie na nim i na armji ciąży, i żądania wojenne zaspakajać. Narodowi Niemieckiemu należało wyjaśniać o co walczy i jakie zamiary nasi wrogowie mają na celu.

Większość by za nim poszła tak jak w 1915 r. Czyż rzeczywiście można było się ludzić co do zamiarów i celów naszych wrogów opierając się na ich historii, na całym sposobie myślenia, a także na ich odpowie-

dziach na nasz projekt pokoju z 12 grudnia i na notę Wilsona z 18 grudnia? Czyż można było nie widzieć, że obniżenie zdolności bojowej całą siłę prowadzenia walki niweczyło?

W pierwszych dniach kwietnia 1917 r. Cesarz Karol odwiedził Cesarza Wilhelma w Homburgu. W jego świcie znajdował się hr. Czernin i gen. v. Arz. Kanclerz państwa, feldmarszałek i ja zostaliśmy zawezwani do Homburga.

P. v. Bethmann i hr. Czernin już poprzednio się widzieli. Obaj panowie jeszcze 27 marca wymienili porozumienia powtórzone w „*Dokumencie Wiedeńskim*“ z tejże daty. Porozumienie to zawierało minimalny program warunków pokoju opierający się na *status quo ante*, i program na wypadek pomysłnego zakończenia wojny, zgadzający się z mojami zapatrywaniami.

O wyrzeczeniu się czegoś w jakimkolwiek kierunku nie było mowy. Ten ważny dokument dostał się do wiadomości sekretarzy stanu i Gł. Dowództwa dopiero 5 lutego 1918 r.

Podczas rozmów Ich Cesarskich Mości w Homburgu, gen. v. Arz, Feldmarszałek i ja odbyliśmy naradę o położeniu. Stanęliśmy na linii Siegfrieda i przygotowani byliśmy na wielkie kwietniowe ataki. Twierdziłem wtedy, że najbliższe natarcie będzie ze strony Anglików. Powodzenie wojny podmorskiej było w marcu zadawalniające.

Władze zaczęły jej skutki wysoko oceniać. Znaczenie Ameryki było poważnie wzięte w rachubę. Oceniliśmy położenie jako poważne, ale mieliśmy nadzieję w najbliższym czasie odeprzeć natarcie Ententy; zresztą musieliśmy czekać na rezultaty wojny podmorskiej i dalszego rozwoju wypadków w Rosji.

Gen. v. Arz miał także nadzieje na fron-ty ces.-król., lecz dodał, że c.-k. armja na skutek braku surowców i silnie wyczerpanego materiału ludzkiego będzie w stanie walczyć tylko do zimy.

Żadnej wątpliwości nie było co do tego, że wojnę w dalszym ciągu należy prowadzić z największym wysiłkiem. Jak miały okoliczności ukształtować się do zimy, trudno było przewidzieć.

Około południa odbyła się nasza narada w poprzednim komplecie w obecności Kanclerza. Przed zaczęciem narady, Kanclerz zapytał mnie czy uważam chwilę obecną za stosowną do zrobienia kroku w kierunku pokoju. Mogłem mu tylko odpowiedzieć, że stajemy wobec wielkiego natężenia siły Ententy i że nie sędzę, by z punktu widzenia militarnego chwila była odpowiednią. Sprawa ta nie była więcej poruszana, nawet w nawiązaniu do rewolucji rosyjskiej. H. Czernin zaproponował, żebyśmy dla uzyskania pokoju oddali Francji Alzację-Lotaryngję. Austro-Węgry dołączyłyby Galicję do Polski i przyczyniłyby się do zjednoczenia Polski z Niem-

cami. W tym punkcie nasza, 10 minut trwająca, narada została przerwana. Kancelarz i hr. Czernin zostali wezwani do obu Cesarzy. Dla mnie więc oficjalna część spotkania Cesarzy na tem się zakończyła. Po południu byłem przyjęty przez Cesarza Karola.

Sprawa Polski i zabiegi o pokój.

Po śniadaniu, hr. Czernin w prywatnej rozmowie rozwinął przedemną swoje poglądy. Uzasadniał przedewszystkiem dążenie do pokoju, jako wywołane wewnętrznymi stosunkami Dwumonarchji. Odpowiedziałem hr. Czerninowi, że powinien narody swojej Dwumonarcji silniej trzymać i ducha wzniecać. Odrzekł, że to nie jest możliwe. Na to ja, że jego polski projekt przedstawia wątpliwości. Jakie stanowisko zajęliby Polacy wobec niego? Jakby to się odbiło na naszych wschodnich kresach! Byłem tem więcej tym planem zdziwiony, że w Warszawie austro-jacko-węgierska polityka odnośnie do Polaków odznaczała się brakiem szczerości dla interesów Niemiec. W tym polskim projekcie wszystko było niejasne, odstąpienie zaś Francji Alzacji i Lotaryngji miało jednostronne znaczenie, o którem mowy być nie mogło, póki nie byliśmy pobici. Każdy naród ceni swój honor i z nim upada. Że Alzacja-Lotaryngja jest niemieckim krajem i że honor

nakazuje nam bronić tego kraju aż do ostateczności, w tym kierunku wszystkie stronnictwa z Socjaldemokracją włącznie były zawsze jednomyślne. Każdy rząd i każde gł. dowództwo, któreby tego nie uznawały, zostałyby wolą zgniewanego narodu usunięte. Hr. Czernin miał też projekt włączenia Rumunji do sfery wpływów Austrii, a oddania Wschodu wraz z Polską w orbitę wpływów Niemiec.

Wkrótce potem przedstawiał hr. Czernin z wielką gorliwością rozwiązanie sprawy austro-polskiej i w prawdziwym świetle odsłonił politykę Austro-Węgier. Wyrzeczenie się Polski wywarłoby olbrzymie wrażenie w tej monarchji. Szło też o *prestige* młodego Cesarza. Był to jasny zamiar przyciśnięcia nas do muru, tak co do Polski, jak i co do Rumunji. Austro-polskie rozwiązanie nosiło w sobie poważne niebezpieczeństwa dla Prus i dla Niemiec. Feldmarszałek i ja obawialiśmy się, że to spowoduje zerwanie sojuszu i zagrażać będzie bezpośrednio naszym prowincjom wschodnim. Polacy rościliby dalej swe pretensje do niemieckich posiadłości, a pruscy Polacy razemby z nimi działali. Rząd w Wiedniu byłby rzecznikiem tych żądań. Gdyby te żądania wychodziły od samej Polski, to Niemcy mogłyby z tem się załatwić, gdyby zaś za tem stało słowiańskie państwo austryjackie, to wtedy sprawa ta nabrałaby nagle innego znaczenia. Niemcy byłyby poważnie zagrożone w swoich spra-

wach życiowych, konflikt między dwoma monarchjami byłby nieunikniony, a Niemcy znalazłyby się w nadzwyczajnie ciężkiem położeniu militarno-politycznem. Projekt ten obejmowałby i Śląsk, a nasza łączność z Wschodniemi Prusami, Litwą i Kurlandją zostałaby zagrożona. Dla mnie nie było też jasne, jakie dla Niemiec pod względem gospodarczym wytworzyłoby się położenie, które w samej Polsce przyniosłoby nam największe trudności i odciąłoby nas od rynku rosyjskiego. Wiedzieliśmy wszakże, jakie utrudnienia nam czyniła Austrija, jako kraj tranzytowy, w naszych stosunkach handlowych na Bałkanach. Kwestja ta miała być w przyszłości często omawiana przez rząd niemiecki i podlegać specjalnym pertrakcjom.

Austro-Węgry ciągle pchały do najrychlejszego pokoju. W połowie kwietnia Cesarz Karol w liście do Cesarza Niemiec proponował zawarcie pokoju, ewentualnie z wielkimi ofiarami. Niebezpieczeństwo międzynarodowej rewolucji było tam bardzo dokładnie przedstawione i na tem uzasadniona była konieczność pokoju. Ten list i jemu podobne wręczał Cesarz Wilhelm kanclerzowi dla dania odpowiedzi. Feldmarszałek, szef admiralicji i ja wezwani zostaliśmy do objawienia naszego zapatrywania ze stanowiska militarnego. Naturalnie wypowiedzieliśmy się tak, jak nam obowiązek nakazywał. Jak na-

sze opinie miały być zastosowane, było rzeczą kanclerza.

Kanclerz w swej odpowiedzi, w pierwszych dniach maja, stał na tem stanowisku, że przy obecnych daleko idących nadziejach Ententy na rozstrzygające powodzenie ataku i na ponowne wzmocnienie sił Rosji, zbyt podkreślona gotowość do zawarcia pokoju nie odniosłaby pożądanego skutku, i że z tego wypływający pozór, jakoby państwa centralne były beznadziejnie wyczerpane, wpłynąłby tylko na podniesienie ducha przeciwnika. W tej chwili pokój byłby możliwym tylko przy najzupełniejszem poddaniu się woli wroga, czegoby naród nie rozumiał i nie zniósł.

Stosunki w Rosji kształtowały się dla nas korzystnie, coraz silniej ujawniało się tam dążenie do pokoju. Naszem poważnem zadaniem było pilnie śledzić za rozwijaniem się rozkładu w Rosji i popierać go, a jednocześnie próby sondowania, prowadzone w sprawie pokoju, tak pokierować, żeby do rzeczywistych pertraktacji doprowadzić. Byłyby może one wstępem do zawarcia ogólnego pokoju. Takie było oficjalne załatwienie listu Cesarza Karola.

Runięcie Rosji i jej rozkład.

Jak dalece nasze ataki na północy — opowiada nam gen. Ludendorff — przyspieszyły rozwój wypadków w Rosji, nie jest mi

wiadome. Faktem jest, że rozkład armji rosyjskiej z nastaniem bolszewizmu w jesieni szybko się wzmacniał. Oficer stracił tam znaczenie, odjęto mu wszelki autorytet. Nie miał on wyższego stanowiska od prostego szeregowca, wkrótce stanął jeszcze niżej i wogóle nie miał żadnych praw. Pozbawienie oficera praw znalazło poparcie większości narodu. I tam było wielu krótkowidzów, którzy nie pojmowali, że na autorytecie polega moc armji i porządek świata i że wstrząsają społecznym ładem, podkopując autorytet oficera. Hetman Skoropadski opowiedział mi, jak szybko i niepostrzeżenie rozpadł się jego korpus. Naraz już go nie stało. To szczere wyznanie wywarło na mnie wielkie wrażenie.

Rewolucja rosyjska nie ograniczyła się na pozbawieniu praw oficerów. Ustanowiono radę żołnierską zamiast dawnego dowództwa i posunięto się jeszcze dalej. Odebrano broń wszystkim żołnierzom nieproletarjuszom i stworzono *czerwoną gwardję*. Polityczne działania uzgodniono z temi zarządzeniami. — „*Bourgeois*“ nie mógł mieć żadnego znaczenia i *rada robotników proletarjuszów* stanowiła o wszystkim. Rada robotników-proletarjuszów i żołnierzy miała teraz rządzić światem. To, co dotychczas istniało, zostało w okropny sposób zniszczone, kultura spustoszona. Prawo własności ograniczono, ochotę do pracy stłumiono; kobieta stała się własnością gminy. Nizkie instynkty wzrastały. Wytwa-

rzała się coraz wyraźniej krwawa dyktatura, oparta na oddanych sobie oddziałach wojskowych, których namiętnościom pobbżano, nawet u chińskich najemników. Że kraj ginał od tej dyktatury, to było obojętnem dla tych władców. Nadzwyczajnem było, że ci, którzy najostrzej występowali przeciw pogwałcaniu praw, sami je gwałcili więcej, niż jakikolwiek z dotychczasowych rządów; zwywali do walki i prowadzili wojnę nie przeciw zewnątrznm wrogom, lecz przeciwko istnjącemu porządkowi. Dla inaczej myślących nie było słów porozumienia lub pojednania. Włosciaństwo i burżuazja byli bezbronn i poddali się rozkładowi i anarchji. Kto wie, kiedy powrócą do sił żywotnych. Znikąd możliwości takiej nie widać, a sama nadzieja byłaby tylko niebezpieczną ułudą. Może włoscianie i burżuazja w Rosji, tak jak to u nas się objawiło na wiosnę 1919 r., patrzeli na bolszewizm z fatalistyczną obojętnością, jak na nieuniknione przeznaczenie, od którego też i ratunku oczekiwano. Takie pojęcia nie są ludzkie. Ten stan strasznie zemścił się na Rosji.

Nie bezczynne przypatrywanie się, lecz silne i rozważne działanie, trafne ocenianie wroga, jego sił i słabości, jak również daleko sięgające reformy gospodarcze, które po wojnie stały się koniecznością, pomogłyby do wyjścia z bolszewickiego nieszczęścia.

W październiku 1917 r. bolszewizm uchwycił silnie władzę. Że rozkład armji

rosyjskiej i narodu stanowił dla nas wielkie niebezpieczeństwo, było jasne. Tem większą była moja troska, gdym rozważał słabość naszego i ces.-król. rządu. *Przez wysłanie Lenina do Rosji ściągnął nasz rząd na siebie wielką odpowiedzialność. Militarnie sądząc, podróż ta była usprawiedliwiona. Rosja musiała upaść. Nasz rząd powinien był jednak na to zwrócić uwagę, żebyśmy też nie upadli. Wypadki w Rosji nie mogły mnie w zupełności zadowolić; ułatwiły one wprowadzić nasze wojenne położenie, ale pociągały za sobą wiele niebezpieczeństw.*

Jeszcze w lecie zaprojektowałem warunki pokoju z Rosją. Zasadzały się one na dążeniu do zawarcia zawieszenia broni.

Zasadniczą myślą zawieszenia broni było wstrzymanie działań na linjach w danej chwili zajmowanych. Nie żądałem żadnego odstępowania terytorjów, lub złożenia broni. Warunki te nie zawierały nic, co by zawieszenie broni lub przyszły pokój utrudniać miało. — Projekt ten został przedstawiony rządowi i głównym dowództwom, które się na niego zgodziły. Wskazówki rządu szły w tym kierunku, aby pertraktacje pokojowe, o ile by miały być prowadzone na froncie, należały do kompetencji gł. dowództwa, przy obecności przedstawiciela kanclerza państwa. Do zawierania zaś układu przedstawiciel gł. dowództwa musiałby też być wezwany.

Poczyniłem wszelkie przygotowania na wypadek, gdyby jakie propozycje ze strony Rosji do nas były kierowane. W listopadzie

rozkład armji rosyjskiej już doszedł do tego stopnia, że główne dowództwo poważnie myślało o ściągnięciu części wojsk ze Wschodu dla wzmocnienia armji na Zachodzie. Mieliliśmy wówczas 80 dywizji na Wschodzie, czyli trzecią część naszej całkowitej potęgi militarnej. Przypuszczałem też, że ces.-król. wojska potrafią utrzymać zajęty dotychczas front. W tej mierze toczyły się pertraktacje z ces.-kr. gł. dowództwem o zwolnienie możliwie największej ilości oddziałów wojsk niemieckich z frontów siedmiogrodzkiego, Bukowiny i Galicji wschodniej. Generał von Arz zgodził się na wysłanie części jego wojsk z Włoch na front wschodni. Jednak wypadki w Rosji nie pozwalały jeszcze na powzięcie ostatecznych decyzji w tym względzie.

Myśl silnego natarcia na Francję w 1918 r. ożywiła wielu z wodzów armji zachodniej i mnie także. Dla tego to celu oczekiwałem z wielkiem natężeniem dnia, w którym Rosja prosić nas będzie o zawieszenie broni. Na froncie miejscami zawierano lokalne zawieszenia broni. Grupy, które z nami pertraktowały, były coraz liczniejsze, występowały nawet pojedyncze armje, żądając zakończenia walki. Układy pokojowe prowadzone w Dynaburgu rozbiły się. Zawieszenia broni były w licznych miejscowościach pozawierane. Było to zagmatwane położenie: na poły wojna i pokój!

26 listopada zapytał telegraficznie najwyższy wódz, komisarz ludowy Krylenko, czy

główne dowództwo niemieckie skłonne jest do zawarcia zawieszenia broni. Odpowiedzieliśmy twierdząco. Już 2 grudnia przekroczyli delegaci rosyjscy linie niemieckie. Pertraktacje rozpoczęły się bezzwłocznie w Brześciu Litewskim, gdzie naczelny wódz wschodnich armij miał kwaterę. Już 7 grudnia zaprzestano walk na 10 dni. Generał Hoffmann prowadził te pertraktacje bardzo zręcznie i potrafił przeszkodzić wyslizgiwaniu się przedstawicieli bolszewickich. Zabrali oni do Petersburga projekt zawieszenia broni, celem otrzymania nowych wskazówek. 12-go rozpoczęto znów pertraktacje, a 15-go zostało podpisane zawieszenie broni, które miało się rozpocząć 17-go w południe i trwać do 14-go stycznia 1918 r. Gdyby wymówienie na 7 dni przed upływem terminu nie nastąpiło, to układ przedłużał się automatycznie. Zasadniczy projekt nie uległ zmianom, rosyjski front pozostał ten sam, nie stworzono nowej linii demarkacyjnej, bo już była nią sieć drutów kolczastych. Na żądanie rosyjskiej strony dopuszczono nawet w pewnych miejscach wzajemne przechodzenie z jednej strony na drugą. Zamiar rozwinięcia propagandy został przez odpowiednie zarządzenia głównego wodza udaremniony. Układ o zawieszenie broni odnosił się do całego frontu, ale władza rządu rad roboczych nie sięgała tak daleko. Trzeba więc było wejść w osobne pertraktacje z frontami rumuńskim i Małej Azji.

Zawieszenie broni zostało zawarte 9-go grudnia w Focsani.

Pożyteczne jest porównanie naszych warunków z dążeniami Ententy do zniszczenia poczwórnego sojuszu. Po trzech latach ciągłych i niezmiernie ciężkich walk, cel został osiągnięty. Front zachodni się utrzymał, armja włoska została pobita. Front macedoński był silny. Na Wschodzie układy o zawieszenie broni ukończone, droga do pokoju otwarta dla dyplomatów. Pertraktacje o pokój miały się rozpocząć w końcu grudnia w Brześciu Litewskim. Mieliśmy widoki zwycięskiego zakończenia wojny.

Ententa pozostawała pod wrażeniem tego przewrotu w położeniu wojennem. Miała jeszcze nadzieję na Amerykę. Nastrój we Francji był jednak niepewny po bitwach w Aisne—Champagne. W listopadzie był Clémenceau ministrem prezydentem. To był najsilniejszy mąż Francji. On pamiętał lata 1870/71 i był jednym z najżarliwszych przedstawicieli polityki *de la revanche*. On wiedział dobrze, czego chce. Prowadził tylko politykę wojenną, zduszał wszelką myśl o pokoju i wzmacniał ducha w całym kraju. Jego postępowanie odnośnie do Caillaux jasno wskazywało, czego po nim spodziewać się było można. I on tylko dążył do zwycięstwa i tak, jak Lloyd George, prowadził swój naród w tym duchu. Jednocześnie i w Ameryce dążenie do wojny coraz wyraźniej się zarysowywało. Tam też rząd występował

ostro przeciw zamysłom pokojowym. Włochy pod naciskiem silnej ręki Clémenceau i Lloyd George'a zdusiły w sobie ciężkie wrażenie klęski. W nieprzyjacielskich demokratycznych państwach władza rządowa coraz więcej i silniej nabierała charakteru dyktatury.

Pertraktacje pokojowe w Brześciu Litewskim.

Układy zostały rozpoczęte 22 grudnia 1917 r. Przebieg ich powinien był wywierać rozstrzygający wpływ na militarne decyzje, bo światowa wojna jeszcze się toczyła. Głównie szło o to, czy pertraktacje tak będą prowadzone, żebyśmy i atakować mogli i walkę tytaniczną z pewnością na naszą korzyść zakończyli, aby uchronić się od smutnego losu gotowanego dla zwyciężonych.

Dla dalszej przyszłości Niemiec było wyrokującym, żeby cały problem kwestji wschodniej był rozwiązany w sposób, odpowiadający interesom Niemiec i Prus, oraz *ograniczający niebezpieczeństwo ze strony Polski.*

Niezwykłą odpowiedzialność mieli na sobie mężowie, wyznaczeni do pertraktacji. Tej odpowiedzialności nie ułatwiał nastrój panujący w ojczyźnie, nastrój, wywołany przez nieprzyjacielską propagandę i przez brak należytego oświeclania sprawy przez silny rząd.

Pełnomocnikiem Niemiec w Brześciu

był sekretarz stanu v. Kühlmann, przy nim działał, jako osobny przedstawiciel gł. dowództwa, generał Hoffmann. Austro-Węgry wyznaczyły hr. Czernina. Inne państwa poczwórnego przymierza miały też przedstawicieli. Sekretarz stanu v. Kühlman nie przyjął prezydentury. Stanowisko to zajmowali kolejno przedstawiciele poczwórnego sojuszu. Przedstawiciele Rosji uznani zostali za równouprawnionych i wnet przystąpili do podania własnych warunków.

25 grudnia hr. Czernin w imieniu czterech sojuszników oświadczył zgodę na propozycję pokoju bez gwałtownych aneksji i odszkodowań. Na tych podstawach były też zaproszone państwa Ententy do wzięcia udziału w pertraktacjach pokojowych z terminem odpowiedzi do 4 stycznia godz. 10-ta wieczór.

Dyplomata, prowadzący poczwórny związek, hr. Czernin oświadczył wtedy: „Gdyby Ententa wyraziła gotowość przystąpienia do pertraktacji o pokój, to zasada *żadnych aneksji* byłaby utrzymana“. Prawo narodów do samookreślenia otrzymało zastosowanie niejasne i nieodpowiadające interesom Niemiec. Zamiast prostych, określonych żądań, stawiano cały szereg zapatrywań, których rozważanie pochłonęło wiele czasu. Również zaproszenie Ententy spowodowało opóźnienie. Nie było też można liczyć na przyjęcie tego zaproszenia.

Ustanowione punkty na naradzie, w Kreu-

znach 18 grudnia, pod prezydencją Jego Cesarskiej Mości, nie miały widoków na natychmiastowe przeprowadzenie. Nasza przyszłość na Wschodzie była zakwestjonowaną. Jakie stanowisko zajęliby Łotysze trudno było przewidzieć. Niebezpieczeństwo przyłączenia Litwy i Białorusi do Polski przybierało coraz większe prawdopodobieństwo i przeciwstawiało się radykalnie interesom Austro-Węgier. Nie myślano o niezbędnem zabezpieczeniu granic. Z generałem Hoffmannem ubolewaliśmy nad przebiegiem pertraktacji. Generał sądził, że wszystko już było umówione 18 grudnia w Kreuznach. Wytlomaczyłem mu, że my o niczem nie byliśmy powiadomieni, i po 14-dniowym odroczeniu układów, poleciłem mu stanowczo zażądać od sekretarza stanu v. Kühlmanna przynajmniej ustalenia naszych zamierzeń odnośnie do Kurlandji i Litwy i możliwości zajęcia terenu obronnego w Polsce. Takie były wskazówki Cesarza i umowy władz wojennych z kanclerzem dla warunków pokojowych ze strony naszego państwa. Sekretarz stanu v. Kühlmann zajął żądane stanowisko w układach; było to niewątpliwie sprzeczne z stanowiskiem hr. Czernina, który groził gotowością zawarcia osobnego pokoju. Okazało się zatem, że poprzednio nie nastąpiło porozumienia między obu monarchjami.

Z wystąpień przedstawicieli bolszewickich okazało się, że Entencie zależało na przedłużaniu pertraktacji i że bolszewicy

mieli nadzieję doprowadzić tym sposobem do światowej rewolucji. Dążyli zatem do nadania pertraktacjom charakteru wielkiej wyprawy dla propagandy ich idei. To było dla naszych wewnętrznych stosunków tem niebezpieczniejsze, że niszczące wpływy bolszewizmu, odnośnie do socjalnych prądów, rozumiane były tylko przez małą ilość ludzi. Zapoznane i niedocenione były te wpływy przedewszystkiem przez stronnictwa większości parlamentu. Te stronnictwa widziały w rozprawach bolszewickich przedstawicieli Rosji tylko potwierdzanie ich własnych idealnych, pokojowych zapatrywań i początek światowego braterstwa. Ja stałem na zupełnie innym gruncie. Było wszakże jasnem, że bolszewizm, przy poparciu Ententy, lub bez niego, był dla nas niezmiernie niebezpiecznym wrogiem; obrona przed nim wymagała wielkich ofiar wojennych nawet na wypadek zawarcia pokoju.

W końcu grudnia rozjechali się delegaci nie zawarłszy szczególnych układów i wrócili do swych krajów aby po upływie 14 dni w styczniu znów w Brześciu się zjawić.

Drugiego stycznia odbyła się narada w Berlinie u Cesarza. Wskazałem na to, że ze względu na mające nastąpić uderzenie na Zachodzie, prędkie załatwienie pokoju na Wschodzie jest koniecznem; tylko w takim razie można będzie stosownie do potrzeb przetransportować nasze wojska. Z militarycznych względów należy energicznie sprzeci-

wiać się wszelkiemu przeciąganiu pertrakcji. Jednakże sekretarz stanu v. Kühlmann, nie dostał szczególnych wskazówek w tym kierunku.

Również rozpatrywano znowu sprawę polskiego pasa granicznego. Hr. Czernin skorzystał z swej bytności w Brześciu, aby uzyskać od v. Kühlmanna zwężenie pasa granicznego wbrew decyzji powziętej 18 grudnia; v. Kühlmann zgodził się z tem jak i gen. Hoffmann, który w tym celu został powołany do Cesarza. Polegając na opinii gen. Hoffmanna, Cesarz przychylił się do zdania v. Kühlmanna. Motywy tej decyzji nie mogły nas zadowolnić. Sądziłem, że gen. Feldmarszałek i ja byliśmy odpowiedzialnymi wojennymi doradcami Jego Cesarskiej Mości, a przytem widziałem w tem zwężeniu pasa niebezpieczeństwo dla naszych prowincji Wschodnich i Prus Zachodnich. Uważałem za swój obowiązek jeszcze raz zaznaczyć swój punkt widzenia i przy tej okazji odczułem wyraźne niezadowolenie Jego Cesarskiej Mości.

Czwartego stycznia omawiałem z generałem v. Lyncker mój stosunek do cesarza. Z przebiegu tej wymiany zapatrywań wyciągnąłem wniosek, że Cesarz już nie żywi do mnie zaufania związanego z wymaganiami tego tak ciężkiego posterunku, jaki mnie powierzony został. Stawiam się zatem do dyspozycji Cesarza dla użycia mnie w innym kierunku. Gen. v. Lyncker radził mi sprawę tę rozważyć z Feldmarszałkiem, który do Kreu-

znach wyjeżdżał. Feldmarszałek poradził mi sprawy tej osobiście nie poruszać, dodając, że załatwieniem takowej sam się zajmie.

Żądania bolszewików.

Tymczasem zjechali się znów delegaci do Brześcia. Ententa, naturalnie, nie zjawiała się. Ogólnie czekano z pewnem napięciem na przybycie Rosjan. Przybyli oni pod wodzą Trockiego. Rozluźnienie ich armji czyniło szybkie postępy. Znajdowała się ona w pełnej dezorganizacji i żądała pokoju. Nasze zatem militarne położenie było pomysłne. Nie byliśmy zmuszeni do takiego postępowania, jakie Ententa zastosowała do Bułgarji, Austro-Węgier i Niemiec, chcieliśmy tylko jasno i stanowczo przeprowadzić nasze skromne żądania.

W sprawie wykonywania prawa o samookreśleniu nie było różnicy zdań. Zeszliśmy z naszego stanowiska, jakoby mieszkańcy okupowanych terenów Kurlandji i Litwy już skorzystali z prawa samookreślenia i zgodziliśmy się na nowe wypowiedzenie się ludności. Żądaliśmy tylko, żeby ono się odbyło podczas naszej okupacji. Trocki silnie настаwał, żebyśmy przedewszystkiem te kraje opuścili, a wtedy dopiero ludność powołaną będzie do wypowiedzenia się.

Ustąpienie z tych krajów z punktu widzenia militarne go było niepodobieństwem;

niezbędne nam były do życia i nie mieliśmy zamiaru wydać takowe nie znającemu skrupułów bolszewizmowi. Odmówiliśmy opuszczenia tych krajów z punktu widzenia militarnego, najzupełniej nie zważając na to, że wykonanie prawa samookreślenia pod knutem bolszewickim przedstawiało coś potwornego. Gdybyśmy z tych krajów byli ustąpili, wkroczyliby rosyjscy bolszewicy już jako uzbrojone mocarstwo do Niemiec. Im wcale nie szło o prawo samookreślenia narodów, ale jedynie o dalsze wzmocnienie władzy. Byli stronnikami gwałtu w polityce i liczyli, że opuszczone przez nas kraje zagarną dla siebie. Byli oni nacjonalistami, którzy uważali, że oderwanie Kurlandji, Litwy i Polski, bez względu na jakiekolwiek prawo samookreślenia narodów — było krokiem nieprzyjacielskim względem Rosji. Wprowadzenie do Polski prawa o samookreśleniu narodów leżało w interesie Austro - Węgier, ale nie w naszym. Dwumonarchja obiecywała sobie, przy pomocy Polaków, wzmocnić swoje stanowisko polityczne i gospodarcze.

Turcy pretendowali do Batumu i do Karsu, które to miejscowości przez długie lata należały do państwa tureckiego. Dla nas miało to podrzędne znaczenie, a odpowiadało interesom naszych sojuszników. Nasze czysto militarne żądania były tak skromne, że wogóle nie budziły sprzeciwu, bo demobilizacja armji rosyjskiej odbywała się w całej pełni, a przytem nie stawialiśmy

lak

wymagania wydania broni i statków. Nie żądaliśmy również przyłączenia Estonji i Liſlandji, jakkolwiek pragnęlibyśmy ochronić od bolszewizmu związanych z nami od dawnych lat współziomków i resztę ludności. To wymaganie nie zostało postawione Trockiemu pomimo, że i o tem była mowa ze względu na ważność militarnej obrony przed bolszewizmem. Zatem zawarcie pokoju nie spotykało u nas przeszkód, ale trudności wypływały z rewolucyjnych projektów bolszewików i braku stanowczości naszych działaczy. Ich zalety umysłowe nie zdołały ocenić należycie istoty rosyjskiej rewolucji. Gdy generał Hoffmann wystąpił z punktu widzenia militarnego z należytą energją celem ukrócenia propagandy prowadzonej przez Trockiego, to wystąpienie jego wywołało szum niezadowolenia wielkiej ilości niemieckich i austro-węgierskich dzienników, które jednomyślnie z propagandą Entent'y wciąż o porozumieniu pokojowem głosily.

Trocki byłby głupcem gdyby miał czynić ustępstwa wobec tych okoliczności; a do tego był on zbyt sprytnym i silnym działaczem; jego sposób mówienia był coraz więcej wyzywającym pomimo, że nie miał za sobą żadnej realnej potęgi; występował coraz silniej z wymaganiami. Groził odwołaniem swoich delegatów wobec nieszczeroci okazywanej ze strony Niemiec i Austro-Węgier i uzyskał satysfakcję, że go *proszono*, aby od tego zamiaru odstąpił, chociaż ten zamiar

nigdy nie mógł być przez niego poważnie traktowany.

Trocki i Ententa byli radzi, że pertraktacje tak się przewlekały; Trocki używał w tym celu wszelkiego rodzaju pretekstów: zaprojektował przeniesienie siedziska pertraktacji z Brześcia do neutralnej miejscowości, obwieszczał swoje bolszewickie idee swemi ognistemi odezwami do świata, a szczególnie do zespołu robotniczego w Niemczech. Dla każdego kto nie był zupełnie ślepym, było jasne, że celem Trockiego było zrewolucjonizowanie Niemiec i doprowadzenie nas do upadku.

Pertraktacje utknęły. Przebiegu ich nie można było nazywać kroczeniem ku pokojowi, osiągnęto jedynie coraz większy upadek naszych duchowych sił do walki. Jak na żarzących węglach czekałem w Kreuznach na wiadomości i nastawałem na gen. Hoffmanna, aby pertraktacje przyśpieszał. On rozumiał doskonale tę militarną konieczność, ale stanowisko jego nie upoważniało go do stanowczego działania.

Trocki udał się 18 stycznia do Petersburga, gdzie bolszewicy rozgonili konstytuantę. Dali oni tem dowód, jak rozumieli wolność narodu. Niemiec jednak nie chciał widzieć i niczego nie chciał się uczyć. Trocki zapowiadał swój powrót za sześć dni, ale powrócił dopiero 30-go.

Feldmarszałek stosownie do mojej prośby oświadczył 23 stycznia w Berlinie, że

dla nas konieczne jest jasne położenie na Wschodzie. Dopóki tego nie osiągniemy, nie możemy wysłać dobrych dywizji na Zachód. Gdyby Rosjanie mieli dalej przeciągać pertraktacje, obowiązkiem naszym będzie takowe zerwać i rozpocząć walkę. Wtedy rząd bolszewicki musiałby upaść, a każdy inny zawrzeć pokój.

Inne jeszcze motywy kierowały moją natarczywością o zawarcie pokoju. Hr. Czernin miał rację, kiedy ironicznie wspominał o „duchowych walkach“. Dla niego, w istocie, podczas największego naprężenia wojennego, Brześć nie przedstawiał ani odpowiedniego miejsca, ani chwili, ani partnera. Co mężowie stanu Ententy mogli wyobrazić sobie o nas i o naszej potrzebie pokoju, jeżeli pozwalaliśmy się tak traktować przez Trockiego i przez nieuznany przez żadne państwo rząd bolszewicki!

Ententa i jej narody mogły tylko nabierać coraz więcej siły i stanowczości. Jak dalece Niemcy żądni są pokoju, jeżeli literalnie gonią za temi ludźmi, którzy przeciwko nim i ich armji zgubną propagandę rozwijają. U wszystkich neutralnych i u wrogów tylko taka opinia mogła się wyłaniać. Jak mogli wodzowie Ententy, Clémenceau i Lloyd George, obawiać się tego pokoju, jeżeli my pozwalaliśmy się tak traktować przez zanarchizowanych Rosjan. Wszelka ich troska o jakiekolwiek ryzyko w walce z nami rozwiewała się. Jak to wszystko musiało wpływać na

usposobienie pokojowe naszych przeciwników, to chyba dla nikogo wątpliwości nie przedstawia.

Tymczasem okazało się, że Trocki nie występował w imieniu całej Rosji, nie mówiąc już o Rumunji. Delegaci Ukrainy przybyli 12 stycznia do Brześcia i zajęli odrazu odmienne od bolszewików stanowisko. Byli oni wyróżniająco przyjęci przez gen. Hoffmanna i dali nam możliwość rozpoczęcia odrębnych pertraktacji. Te zaś opierały się na praktycznych zasadach i nie gubiły się w dziedzinie fantastycznych planów na przyszłość, urzeczywistnienie których, o ileby wogóle było możliwe, wymagałoby wieków.

Trzydziestego stycznia znów rozpoczęto pertraktacje z Trockim. Przedstawiały one oryginalny obraz—wszystko obracało się dookoła niego. Dyplomaci zaczęli jednak już sami przekonywać się, że rozmowy z nim do żadnego rezultatu nie doprowadzą. Sekretarz Stanu v. Kühlmann i hr. Czernin przerwali pertraktacje i 4 lutego powrócili do Berlina. Z Ukrainą zaś toczyły się dalsze układy na podstawie zobowiązania się z ich strony do dostarczenia wielkiej ilości zboża dla Niemiec i Austro-Węgier, za co mieli w Polsce otrzymać korzystną dla siebie granicę na spornym terenie Chełmskim. Zaś Austro-Węgry dały obietnicę stworzenia we Wschodniej Galicji *ukraińskiego kraju koronnego*.

Powołany do Berlina uzyskałem od sekretarza stanu v. Kühlmanna zapewnienie, że

w 24 godziny po podpisaniu pokoju z Ukrainą nastąpi zerwanie z Trockim. Wszystko, co tam słyszałem, upewniło mnie, że bolszewicka Rosja wogóle nie dążyła do pokoju. Pokładała nadzieje w Entencie i w zrewolucjonizowane Niemcy. Te nadzieje nabierały prawdopodobieństwa wskutek wybuchłych w Berlinie w końcu stycznia 1918 r. politycznych strajków. Ludzie prowadzący te strajki i socjalistyczna prasa, która następnie zwalczała bolszewizm, nie zdawali sobie sprawy z łączności tych ruchów z propagandą bolszewizmu. Wtedy to szło tym prądom o zwalczanie istniejących władz i temsamem świadome, czy nieświadome wstrząsanie podstaw ojczyzny.

Przy porozumieniach odbywających się w Berlinie, hr. Czernin przytoczył powody, które go skłoniły do zawarcia niekorzystnego układu z Ukrainą, wywołującego wielki sprzeciw ze strony Polaków. Z tych powodów prosił o zachowywanie w tajemnicy, o ile to możliwem się okaże, wszelkich układów politycznych. Położenie Austrii w sprawie żywności było tak ciężkie, że dowóz zboża z Ukrainy okazał się niezbędną koniecznością wobec ciągle zmniejszającego się dowozu z Rumunji. Było to więc widmo głodu. Ces. król. gen. Landwer, szef aprowizacji armji, pogłębił jeszcze ten smutny obraz i już wówczas prosił o pomoc. Ponieważ v. Waldow uważał, że ta pomoc jest możliwą jeszcze ale w bardzo ograniczonej ilości z powodu,

naszego też bardzo poważnego położenia aprowizacyjnego, przeto nie mogłem przeciw temu powstawać.

Drugą sprawą, którą rozważano powtórnie, była sprawa austro-polskiego rozwiązania. W tym przedmiocie byłem przeważnie słuchaczem. Ku memu zadowoleniu wypowiedzieli się przeciw takiemu rozwiązaniu z motywów gospodarczych sekretarz stanu v. Stein, hr. v. Rödern i jeszcze kilku innych. Terytorja graniczne nie odgrywały tu żadnej roli. Ambasador Austro-Węgier, książę Hohenlohe, zarzucał mi stawianie truności jego państwu. Wskazałem mu w mojej odpowiedzi, że nie ja, lecz inni panowie uczestniczący w naradzie takie stanowisko zajęli. Polska sprawa pozostała więc w zawieszeniu.

Po tej naradzie pp. v. Kühlmann i hr. Czernin wyjechali do Brześcia. 9 lutego podpisano pokój z Ukrainą. Prosiłem tam p. v. Kühlmanna aby, stosownie do przyrzeczenia, doprowadził do zerwania z Trockim. P. Kühlmann odmówił. Tegoż dnia rząd rosyjski wystosował ognistą odezwę do wojsk niemieckich zachęcającą ich do wymówienia posłuszeństwa swym wodzom.

Pokój i dalsze działania.

Na przedstawienie gen. Feldmarszałka, Jego Cesarska Mość polecił sekretarzowi Stanu Kühlmannowi przesłać Trockiemu ulti-

matum, żądające przyjęcia postawionych dotychczas warunków i oprócz nich żądanie usunięcia się z Bałtyckich prowincji. To ostatnie żądanie uważał p. v. Kühlmann za niemożliwe do przeprowadzenia ze względu na nastroje w Ojczyźnie i w Dwumonarchji. Cesarz wyraził zgodę na wykreślenie tego żądania.

Sekretarz Stanu v. Kühlmann stanowczo zażądał od Trockiego zakończenia pertraktacji. Tenże odmówił dania jakiegokolwiek zobowiązania, ale oświadczył jednocześnie, że wojna jest zakończona i demobilizacja armji rosyjskiej zarządzoła.

Wszystko to wpłynęło na niejasność położenia na Wschodzie. Uważaliśmy za niemożliwe pozostawić te sprawy w tak niezalatwionym stanie. Stanowisko nasze wojenne wymagało jasnych postanowień. Miały one zapaść podczas rozważań i porozumień w Homburgu.

Jakoż narada ta odbyła się 13 lutego. Zapadły tam stanowcze postanowienia co do wypadków na Wschodzie. Kanclerz państwa, vice-kanclerz, sekr. stanu v. Kühlmann, Feldmarszałek, szef admiralicji i ja uczestniczyliśmy w niej. Cesarz tylko krótki czas brał w niej udział.

Ze strony Głównego Dowództwa poprzednio już wysyłano liczne telegramy do Kanclerza z prośbą o wypowiedzenie zawieszenia broni. Obecnie ros. armja nie mogła być brana w rachubę jako czynnik wojenny;

ale Entente'a stała na czatach, wzmacniała swój front, a szefowie bolszewizmu byli ludźmi czynu, którzy za pośrednictwem propagandy, a, gdyby im na to czas pozostawiono, to i bez Ententy, zbrojnie występować by mogli.

Rumunja też nie zawarłaby pokoju bez poprzedniego zawarcia pokoju przez Rosję. Wszelki atak na Zachodzie nie mógłby mieć widoków na powodzenie. A wtedy straciłibyśmy sposobność zwyciężkiego zakończenia wojny, prowadzonej z tak słabymi sojusznikami, przeciw silnie przeważającym siłom. I dla nas była Ukraina niezbędną jako siła pomocnicza i rozumie się, że nie powinniśmy byli jej ustępować bolszewikom. Gdzież miała Austria zaopatrzyć się w zboże? Niemcy jej go dać nie mogli, gdyż już od roku żyły z ziarna wczesnych młócek i już potrzebowały dowozu. Rumunja zawiodła pokładane w niej nadzieje. Jeszcze smutniejsze były widoki na przyszłość ze względu na chybione rezultaty zbiorów tak u nas jak i w Rumunji. Niemcy, zostawione same sobie, nie mogły przetrwać bez dowozu z zewnątrz, dowodem czego był wielki brak żywności w zimie 1918/19 r. Bez pomocy z Ukrainy ta wielka bieda byłaby się w owej chwili ukazała, nawet gdyby zburzenie państwowego ustroju nie było faktem już dokonanym.

Przymierze z Ukrainą, wobec silnej tam propagandy bolszewickiej, opierało się na

słabych podstawach. Jasnem więc dla nas było, że dla otrzymania zboża z Ukrainy zmuszeni będziemy militarnie wystąpić — inaczej cały ten pokój z nią zakrawałby na farsę obalamującą świat.

Aby przeszkodzić sformowaniu nowego frontu przez bolszewików, należało zadać nagły i ciężki cios ich wojskom, cios któryby nam dostarczył wielkiej ilości materiału wojennego. Na razie nie miało celu prowadzenie tam szerszych operacji wojennych. Na Ukrainie należało stłumić bolszewizm i ustanowić tam takie porządki, któreby nam korzyści wojennych, zboża i surowców dostarczyły były w stanie; w tym celu należało wkroczyć w głąb kraju.

Aby przeszkodzić Entencie we wzmocnieniu Rosji, należało jej wojska i wojenny sprzęt zatrzymać w porcie Murmańskim. Gdybyśmy tego nie przeprowadzili, można było na pewno liczyć, że Anglja do Petersburga się dostanie i stamtąd przeciw nam działać będzie. Należało Anglików na Murmanie zatrzymać i ich umocnienie na fińskich zatokach udaremnić. Uderzenie na bolszewików doprowadza nas przez Estonję i Litlandję do Narwy i umożliwia nam stąd skuteczny stawiać opór. A także liczyć można na pomoc Finlandji, która chroniąc się przed nawałą bolszewików prosiła naszej opieki. Już dawniej pozostawałem w stosunkach z kilkoma przedstawicielami Finlandji; w pierwszej linji był to p. Hielt, pierwszy ambasador młodego pań-

stwa Finlandzkiego w Berlinie. Na razie stworzono z młodych Finlandczyków bataljon strzelców.

Nasze wojenne i aprowizacyjne położenie wymagało szybkiego działania i wypowiedzenia zawieszenia broni. Przedstawiałem kanclerzowi i vice-kanclerzowi nasze niesłychanie ciężkie położenie na Zachodzie i zaznaczałem, że lojalne przymierze z wodzami bolszewickimi jest zupełnie wykluczone. Niebezpieczeństwo dążenia z ich strony do zrewolucjonowania Niemiec jest niesłychanie groźne. Przeciwno temu możemy się obronić tylko odsuwając ich w głąb kraju.

Nie szło tu o operację zakrojoną na olbrzymią skalę, ale o środek zaradczy w granicach ściśle wytkniętych. Szło także o usunięcie bolszewików z Estonji i Liflandji, skąd nasi rodni bracia o pomoc do nas wołali. Kanclerz i vice-kanclerz państwa na razie nie zgadzali się z projektem wypowiedzenia zawieszenia broni. Zasadzali oni to stanowisko na wewnętrznych niepokojach i na ciężkiem położeniu Austro-Węgier.

To położenie wpływało też na zdanie v. Kühlmanna. Powoli wyżej wymienieni dwaj mężowie stanu dali się przekonać. Sekretarz stanu, v. Kühlmann, pozostał przy swoim zdaniu. Oświadczył jednak, że on nie jest mężem odpowiedzialnym, tylko kanclerz nim jest, a że tenże zgodził się na wypowiedzenie zawieszenia broni, przeto on swego współdziałania odmówić nie może.

Postępowanie takie v. Kühlmanna nie mogło wzbudzić we mnie zaufania, jakim prowadzący naszą zewnętrzną politykę cieszyć się winien.

Na przedstawienie kanclerza państwa, Jego Cesarska Mość zgodził się na wypowiedzenie zawieszenia broni, albo ustalenie z punktu widzenia prawnopaiństwowego, że niepodpisanie traktatu pokojowego przez Trockiego, pociąga za sobą zerwanie układu o zawieszeniu broni.

Nowe rokowania.

Ośmnastego lutego popołudniu i 19 rano rozpoczęły się działania wojenne na całym rosyjskim froncie. Natychmiast telegraficznie zgłosił rząd bolszewicki gotowość do układów o pokój. Teraz, nauczeni ich postępowaniem w Brześciu, nadaliśmy temu pokojowi inne zabarwienie.

Nasz pochód naprzód nie miał być wstrzymany aż do ostatecznego przyjęcia naszych warunków. Trocki oświadczył gotowość wysłania bezwzględnie nowych delegatów do Brześcia; osobiście nie przybył, prawdopodobnie wobec niemożliwości dalszego prowadzenia swojej propagandy. *Rosyjscy delegaci 28 lutego oświadczyli, że nie są upoważnieni do traktowania, ale tylko do podpisania pokoju. Trzeciego marca o 5½ traktat został podpisany. Zatem działania wojenne na rosyjskim froncie zostały wstrzymane.*

Osobiście nie zależało mi na zdeorganizowaniu lub na takim osłabieniu Rosji, któreby jej istnienie niweczyło. Miałem bowiem nadzieję, że Ukraina stanowiłaby podstawę do odrodzenia tego państwa; a także najwięcejby mi dogadzało rosyjsko-polskie rozwiązanie sprawy polskiej. Litwa i Kurlandja nie stanowiły dla Rosji kwestji życia, równie jak Batum i Kars, ale utrata Estonji i Liflandji była dotkliwą dla niej. Co do tego mogliśmy jej poczynić wszelkie możliwe ułatwienia. Warunki pokoju nie zawierały nic takiego, coby upoważniało nas do mieszania się do wewnętrznych politycznych i gospodarczych stosunków Rosji, nie narzucały nic, coby było sprzecznem z honorem niepodległego państwa, a jego mieszkańców ujarzmiło. Bardzo pouczające jest porównanie pokoju zawartego z Rosją z pokojem, który mogliśmy jej narzucić i porównanie tego ostatniego z tym, jaki my zmuszeni jesteśmy znosić, chociaż nigdy propozycji pokojowej nie odrzucaliśmy. Wymownym faktem jest, że Rosja wychodzi okaleczoną z wojny, podczas gdy jej sojusznicy, dla których w 1914 roku miała kasztany z ognia wyciągać — odnieśli zwycięstwo.

Znaczna większość Reichstagu zatwierdziła warunki pokojowe i uznała szerokie pojęcie prawa samookreślenia narodów; większość socjalistów wstrzymała się od głosowania, tylko niezawisli socjaliści głosowali przeciw. Okazało się więc, że większość na-

rodu popierała rząd, ale, niestety, Reichstag niedocenił niebezpieczeństwa grożącego nam ze strony zrewolucjonowanej Rosji.

Podpisanie traktatu pokojowego z Rosją nie miało jednak powstrzymać armji niemieckiej od posuwania się ku wschodowi i północy. W porozumieniu ze sprzymierzeńcami, a zgodnie z poglądami Naczelnego Dowództwa, Niemcy zażądały, również dla własnego bezpieczeństwa pod względem wojskowym, jak w imię zasady stanowienia o losie własnym, ażeby Rosja uznała niepodległość Finlandji i Ukrainy, zrzekła się Kurlandji, Litwy, Polski, odstąpiła Batum i Kars. Nie powzięto postanowienia o przyszłości Liwonji i Estonji. Na razie mieliśmy obsadzić te kraje.

Nasz pochód, niesłychanie szybko prowadzony, doszedł do Narwy, Pskowa, Połocka, Orszy i Mohyłowa. Rosjanie niestawiali oporu. Zdobycze wojenne były ogromne. Ludność odetchnęła po ucisku bolszewickim. Całe w posiadaniu naszym znajdujące się obszary zostały celem gospodarczego wyzyskania odpowiednio urządzone i jednocześnie zabezpieczone od wpływów propagandy bolszewickiej, która ciągle dążyła do wkroczenia do Niemiec. Nie można było przewidzieć, że dojdzie ona do Berlina i do Niemiec w oficjalnej rządowej drodze.

Równocześnie z wkroczeniem do bolszewickiej Wielkorusji rozpoczęło się natarcie na Ukrainę. Pozostawałem w ciągłej

styczności z generałem v. Arz celem uzgodnienia naszych działań.

Nagle zboczył cesarz Karol, — pragnął swym ludom oszczędzić rozczarowania, że pokój z Rosją nie został zawarty. Jednak ciężkie położenie zmusiło go do oświadczenia swej zgody na nasze projekty. Postawa Austro-Węgier była bardzo dziwną; poprzednio twierdzono oficjalnie, że państwo zmuszone jest zawrzeć niepomysłny pokój, aby móżdż egzystować, a teraz nic nie działano, aby na tej podstawie stworzyć tę możliwość egzystencji. Ostateczna decyzja Austro-Węgier przystąpienia do naszych działań była pocieszającą, bo sami nie byliśmy byli w stanie spełnić tego ciężkiego zadania.

Na Ukrainie nasz pochod szedł też rażno. My zdążaliśmy do Kijowa, który zajęliśmy 1 marca, a Austro-Węgrzy szli na Odeszę. Oddziały bolszewickie stawiały słaby opór; zato Czecho-Słowacy, zgrupowani z jeńców wojennych Austro-Węgier, bili się znacznie silniej, tak, że z nimi przychodziło do zawziętych walk. Trwały one aż do końca maja.

Głównodowodzący na Wschodzie zamierzał utworzyć w Niemczech dwie dywizje z jeńców ukraińskiego pochodzenia, ale jak tylko te oddziały skierowane zostały na Ukrainę, poddały się one radykalnym wpływom politycznym i musiały być rozpuszczone. Miałem nadzieję, że na podobieństwo tego, jak Ententa wyzyskiwała jeńców wojennych,

my ze strony uwolnionych od bolszewizmu synów Ukrainy, pomocy doznamy.

Pertraktacje o pokój z Rumunją też nie miały bardzo pocieszającego przebiegu; 5 marca w Buftea została zawarta przedwstępna umowa, a w końcu marca został ostatecznie stwierdzony pokój w Bukareszcie. Położenie na Wschodzie było rozprężone w następstwie zawartych pokojów w Brześciu i w Buftea. Rzeczywisty jednak pokój z Rosją nie wszedł w życie. Groziło zatem niebezpieczeństwo nowego frontu na Wschodzie, do czego Ententa i bolszewicy z początku w milczącym porozumieniu dążyli. Jednak gdy bolszewicy zmiarkowali, że Ententa godziła na ich życie i inną władzę do steru powołać zamierzała, od której oczekiwała większej korzyści dla swoich celów, wtedy dopiero odwrócili się od Ententy i zamierzali na Niemców już nie z orężem w rękę ale przez propagandę uderzyć.

Bolszewizm w Niemczech.

Jakoż coraz wyraźniej pełzał ku nam bolszewizm, zbyt pochopnie przyjmowany przez socjalną demokrację, i doczekał się wkrótce oficjalnej reprezentacji w Berlinie. Ostrzegaliśmy przed dopuszczeniem Joffego do Berlina i stosownie do wskazówek głównodowodzącego na Wschodzie proponowaliśmy jakiegokolwiek miasto w naszej okupacji dla dalszych pertraktacji. Sztab generalny do-

starczał bogatego materiału o działalności bolszewików w Niemczech. Również gł. dowództwo wciąż zwracało uwagę kanclerza państwa, ministerjum wojny, urzędu spraw zagranicznych jak i spraw wewnętrznych na rewolucyjną działalność rosyjskiej misji w Berlinie; nadmiernie liczni urzędnicy tej misji zawiązali stosunki z również rewolucyjnymi socjaldemokratami.

Ale nic nie mogliśmy uzyskać. Kiedy znowu wskazywałem na niebezpieczeństwo, wynikające z pobytu Joffego w Berlinie, odpowiedziano mi, że tutaj znajduje się on w lepszych rękach niż gdzieindziej, ponieważ jest ciągle na oczach. Niestety jednak te oczy były ślepe. P. Joffe mógł łatwo, przy oficjalnie rozpierającym się bolszewizmie w Niemczech, wstrząsnąć zdolnością narodu niemieckiego do walki, co samej Entencie, pomimo blokady i propagandy, nigdy udać by się nie mogło.

Stronnictwa lewicowe, socjalistyczne, zakolorowane bolszewizmem wspólnie dążyły do pogrzebania władzy. Nie dotykając napaści na moją osobę, w której widziały podporę tej władzy, myślały tylko o planowej walce przeciwko *oficerowi*. To było przestępstwem ze strony większości demokratycznej i socjalistów. Nie, nie było to przestępstwem, ale jak mówił Talleyrand, to było (zems) znacznie gorszem, było błędem, błędem tak ciężkim, tak nieopatrznym, że nic go zmazać nie może.

Cicha praca bolszewików była zapoznaną przez rząd niemiecki, który wszedł z nimi w pertraktacje o punkty Brzeskiego pokoju, które tam pozostawiono do późniejszego rozświetlenia. Nasz rząd nie przestał ufać bolszewikom, nawet po bezkarnie popełnionem morderstwie naszego posła w Moskwie. Rząd bolszewicki był ustępliwy, zgodził się z życzeniami naszymi co do Estonji i Liflandji i co do aprowizacyjnych dostaw, a nawet na wypłacanie ratami odszkodowania wojennego.

Sprawa Polski i Litwy.

Sekretarz stanu v. Hintze rozważał z gł. dowództwem sprawę Polski w myśl udzielonych mu wskazówek przez kanclerza. Odpowiedziałem mu jak mi obowiązek nakazywał i moje zapatrywania wyjawilem. 28 sierpnia sekretarz stanu uczynił nam różne propozycje, oparte na rozmowie w Berlinie z pewną polską osobistością, co do uregulowania naszych stosunków z Polską i co do stosownego jej ustroju. *W szczególności zaś proponował oddanie Polsce Wilna, które inaczej zostawałoby jako ciało obce w państwie litewskiem.* W samej rzeczy Polska musiałaby się zobowiązać do pewnych warunków, między którymi główną rolę odgrywało zawarcie dogodnej dla nas konwencji militarnej. Gł. Dowództwo w swej odpowiedzi z 30 sierpnia zgodziło się z oświadczeniami sekretarza stanu i w związku z tem wskazało na niektóre

punkty, które w poprzednich, może mu nieznanych umowach, roztrząsane były. Główne Dowództwo, mając na celu naszą gospodarczą i militarną politykę, kładło nacisk na konieczność zawarcia umowy kolejowej z Polską i zapewnienia komunikacji przez Polskę do Rosji. Ja przemawiałem za ściślejszem związaniem Polski, gdyż nie mogłem przewyciężyć *mojego braku zaufania do tego kraju*. W swoim czasie kanclerz państwa przyrzekł był oddać Wilno Litwinom. Obecnie zaś wydanie Wilna Polakom byłoby uważane przez Litwinów za wiarołomstwo z naszej strony; ale rzeczą było urzędu do spraw zagranicznych, zapobiedz wypływającym ztąd trudnościom. Odnośnie do tak zmniejszonej Litwy pozostałem przy mojem poprzedniem stanowczem zdaniu włączenia jej jako autonomicznego Państwa do Niemiec lub do Prus w charakterze *Unji personalnej*. Ten list nasz (z 30 sierpnia) posłużył za pretekst w Reichstagu do napadów na mnie, jakoby moje myśli polityczne były niejasne. Historia tego listu jest bardzo prosta, niejasnem jest tylko w jaki sposób został on wydostany z urzędu do spraw zagranicznych. Należy dążyć do osiągnięcia celu tak długo, jak się da, o ile żadna szkoda z tych usiłowań wypłynąć nie może. Ta sprawa nie przedstawiała obaw. Podstawa polityki urzędu dla spraw zagranicznych była zdrowa, a moje stanowisko prawidłowe.

Co do Litwy, to należało liczyć się

z tem, że proklamowanie 5 listopada Królestwa Polskiego musiałoby wyrzucić przygniatające wrażenie na jej lud i że powoła wszechpolską agitację do życia. Na moją prośbę sekretarz stanu v. Jagow wydał do Litwinów uspakajającą odezwę równocześnie z proklamacją Królestwa Polskiego. Ruch narodu Litewskiego, zapoczątkowany w Szwajcarji, rozwinął się w samym kraju, a obok niego działała też wszechpolska agitacja, celem której było przyłączenie Litwy do Polski. Nie mieliśmy żadnego powodu pozwalać na te objawy. Przez swe zachowanie odnośnie do tworzenia armji, Polacy jasno dowiedli, że chcieli *być tylko wojennemi wyzyskiwaczami*. Musieliśmy teraz wyłącznie myśleć o naszej przyszłości i o niebezpieczeństwie jakie nam ze strony Polaków groziło. Głównodowodzący na Wschodzie otrzymał, zgodnie z dotychczas prowadzoną polityką, wskazówki, że jakiegokolwiek wzmocnienie Polski, które tylko kosztem innych narodowości osiągnięte by być mogło, winno być zaniechane.

Litwini sami rozpoczęli walkę z Polską, domagając się coraz natarczywiej zaspokojenia swych żądań. W marcu 1917 r. wysłali oni stosowną odezwę do głównodowodzącego. Tenże przesłał do Głównego Dowództwa memorjał, w którym wskazywał drogi jakieśmi niemiecka polityka kroczyć powinna w powierzonym mu okręgu. Przesłaliśmy ten memorjał do kanclerza z prośbą o wyraźne polecenia w tym względzie, dodając, że

według naszego zapatrywania *wszelka wyrazistsza polityka w polskim kierunku winna być wyłączona*. Pojęcie Polski, któraby się rozciągała dokoła zachodnich i wschodnich Prus, nie da się pogodzić z militarnem bezpieczeństwem Niemiec. Panowanie Niemiec na Wschodzie musi się opierać na Litwinach i Białorusach.

Piątego kwietnia r. 1918 odbyła się konferencja z przedstawicielami kanclerza pod prezydencją gen. Hahndorfa, na której planowaliśmy wprowadzić przyszły ustrój krajów należących do Wschodniego okręgu wojennego, ustrój prowadzący do utworzenia księstwa Kurlandzkiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Oba państwa pozostawać miały w ścisłym związku z Niemcami i w personalnej unji pod berłem Jego Cesarskiej Mości, czy to jako króla pruskiego lub cesarza niemieckiego. Niemcy i Prusy otrzymywały tym sposobem militarne zabezpieczenie przeciw napadom Rosjan i jednocześnie obszary, któreby mogły dostarczać żywności dla naszych wojaków po ukończeniu wojny.

Granice Kurlandji były wyznaczone. Ustalenie pojęcia Litwy było trudnem. Ludność Litewska w swej masie, lecz zmieszana z polskimi posiadaczami wielkich majątków ziemskich, zamieszkuje na północ od linii Dynaburg—Wilno—Olita—Suwałki. Na południu zaś promieniają Litwini do Białorusi silnie spolonizowanej. Wilno, Grodno i inne miasta były polskie. Od Białegostoku zaczy-

nała się zwarta Polska. Żydzi rozpostarli się po całej Litwie. Niemcy mieszkali głównie przy granicy Prus Wschodnich. Małą, ale zawsze większość, posiadali Litwini w kraju będącym pod zarządem głównodowodzącego na Wschodzie, na południe od Kurlandji i tym sposobem tworzyli przeciwwagę Polakom. Byli oni przez nich zagrożeni jak i nasi mieszkańcy na naszym wschodnim granicznym obszarze; — należało więc ich wziąć w opiekę, jako naszych naturalnych sprzymierzeńców. Szło mi przedewszystkiem o zgodę kanclerza państwa na prowadzenie jasnej polityki litewskiej.

Konferencja ta jednak nie dała żadnego wyniku.

Dwudziestego trzeciego kwietnia odbyła się druga konferencja w Kreuznach. Rosja po wybuchu rewolucji poczyniła Litwie daleko idące obietnice. Teraz dopiero uznał kanclerz konieczność, prowadzenia z niemi jasnej polityki. 30-go kwietnia zapadło jednomyślne postanowienie trzymania się następujących zasad na całym obszarze głównego dowództwa na wschodzie: żywił niemiecki uwzględniać wszędzie, ale też unikać wszelkiego pozoru przymusowego *germanizowania*, czego nigdy nie uznawałem, używać wszelkich środków dla zaskarżenia sobie Litwinów, z Białorusinów z północnych litewskich obszarów starać się przyciągać; południowe zaś części pozostawić swemu losowi ze względu na Polaków. Wszelkiej propagandzie pol-

skiej stawiać opór, nie stojąc jednak na takim oficjalnem stanowisku, któreby się sprzeciwiało działalności warszawskiego gen. gubernatora.

Te zasady nie zostały ostatecznie przez rząd ustalone, ale wskazywały drogę do jasnej polityki względem Litwinów. W porozumieniu z rządem głównodowodzący na wschodzie opublikował 30 maja pozwolenie na stworzenie litewskiej *Rady mężów zaufania*, w której Litwini mieliby większość, a inne narodowości tylko pojedynczych przedstawicieli. Ta Rada miała być organem krajowym, mającym za zadanie przedstawianie zarządowi kraju życzeń ludności.

Zasady pokoju bez aneksji i prawo samookreślenia narodów, rozpowszechniane przez nieprzyjacielską propagandę, kierowane były przeciw rozwiązaniu sprawy litewskiej w duchu pożądanym dla Niemiec. Pozostawiały one Polakom otwartą drogę do zdobycia przewagi w tych krajach, w których jej jeszcze nie mieli. Zdecydowano zatem wprowadzić *Rady krajowe* w Kurlandji i na Litwie i kierować tam polityką naszą w duchu doprowadzenia do unji personalnej. Dla mnie było wystarczającym, że rząd zdecydował się na jasno określoną politykę w tych krajach. Miałem nadzieję, że przy dostatecznej stanowczości nasz cel osiągnięty zostanie. Litwini mogli w tych warunkach lepiej dobić się swoich praw, niż przy wcielaniu ich do Polski lub Rosji. Dojrzali Litwini

uznali też, że tylko przy pomocy Niemców, utrzymać mogą swoją narodowość; do takich należało duchowieństwo, które dla nas było przychylne w wysokiem rozumieniu sprawy i dzięki uzyskanemu przez nas powrotowi biskupa Kowieńskiego. Zaś demokracja litewska wierzyła w potęgę zasad prawa samookreślenia małych narodów, co przy tak różnorodnej ludności nie dałoby się sprawiedliwie przeprowadzić; zawikłana w polityczne teorie nie widziała niebezpieczeństwa polskiego, grożącego ich krajowi.

Po objęciu stanowiska kanclerza przez hr. Hertlinga zwołana została do Berlina rada koronna, do której też należeli gen. feldmarszałek i ja; hr. Hertling i v. Kühlmann byli przedstawicielami Bawarii, a vice-kanclerz v. Payer Wirtembergji. Ci panowie uznawali zasadnicze austropolskie rozwiązanie sprawy, inni ministrowie przyłączyli się do nich. Gen. feldmarszałek i ja poważnie przeciw temu występowaliśmy z punktu widzenia militarnego. Pozostaliśmy jednak w mniejszości. Cesarz polecił nam przekonać się w jaki sposób, ze względów militarnych, austropolskie załatwienie sprawy dałoby się urzeczywistnić. W tym kierunku mogliśmy się godzić tylko na znaczne rozszerzenie zabezpieczającego nas pasa granicznego,

Dalsze rozwinięcie stosunków na obszarze wschodniego głównego dowództwa miało w Kurlandji dodatni przebieg. *Rada krajo-*
wa została zwołana i uroczyście wysłała adres

do Jego Cesarskiej Mości, prosząc o wzięcie ich kraju w opiekę i o przyjęcie książęcej godności.

Na Litwie jednak wysuwały się coraz ostrzej na pierwszy plan niejasne żądania demokracji. Zwołana *Rada mężów zaufania* okazała się niezdolną do pracy. Były zatem w Wilnie wielkie trudności do zwalczenia. Ze strony litewskiej demokracji rozpoczęły się dzikie napaści na szefa zarządu ks. v. Isenburga. Oskarżenia te miały niejaką podstawę z powodu stosunków wojennych, które jednak od cywilnego zarządu nie zależały. Litwini demokraci znaleźli posłuch u większości posłów, a zatem i w urzędzie do spraw zagranicznych. Posłom podobało się prowadzić własną politykę odnośnie do Litwy, której wcale nie znali! Rząd, z obawy, aby główne dowództwo nie prowadziło własnej polityki, o czym ono wcale nie myślało, pozwolił posłom gospodarować według upodobania. Pod ich wpływem urząd do spraw zagranicznych zaczął traktować sprawę litewską jedynie ze stanowiska prądów nurtujących podówczas Niemcy, a nie podług rzeczywistego stanu sprawy na Litwie. Wyrodziły się ztąd niezdrowe stosunki; ks. v. Isenburg musiał opuścić zajmowane tam stanowisko.

W połowie grudnia kanclerz rzeszy obiecał Litwinom uznanie Litwy, jako państwa wolnego, niepodległego ze stolicą w Wilnie. Za to mieli się zobowiązać wejść z państwem Niemieckiem w różne umowy. Tak

ustanowiona Litwa przepadała dla Polski. Był wprowadzić projekt pewnego wpływowego posła Wirtemberskiego i kilku Litwinów wybrania księcia dla Litwy z Wirtemberskiego domu królewskiego; podobne nadzieje budziły się i w Królewskiej Saskiej rodzinie. Wiedzieliśmy jednak, że każdy księżę w Wilnie otoczony będzie szlachtą polską na swoim dworze; oficerami wojska litewskiego będą Polacy, a także i większość urzędników administracji kraju. Więc tylko Prusy-Niemcy mogły dać samoistność Litwinom i dostarczyć taki h urzędników i oficerów, których sami Litwini przez dłuższy czas nie byłiby w stanie wyrobić sobie w dostatecznej liczbie. Samemi hasłami nie można stwarzać państw zdolnych do działalności, ani utrzymywać przy życiu małych narodowości. Osobiście nie byłem zbudowany tem groźnem dla Niemiec rozwiązaniem sprawy. Znamieniem było spokojne zachowanie się Polaków w tym przedmiocie. Mieli z czego być zadowoleni. Główne dowództwo pozostawało więc wciąż na swoim stanowisku włączenia Litwy do Niemiec na podstawie personalnej unji z domem Hohenzollernów!

W Kreuznach 18 grudnia na konferencji, odbytej pod przewodnictwem Jego Cesarskiej Mości, celem ustalenia warunków pokoju z Rosją, wzięto też pod obrady sprawy dotyczące Wschodu. Cesarz wyraził zgodę na projektowany przez nas graniczny pas obronny. Projekt personalnej Unji z Kurlandją

i Litwą uzyskał przychylną decyzję cesarza, który przytem zastrzegł konieczność pozostawienia obcym narodowościom swobody rozwoju.

Odnosnie do Estonji i Liflandji cesarz polecił zaproponować Rosji wycofanie się z tych prowincji, nie nalegając na to jednak, aby tym sposobem dać możność ludności wykorzystania prawa samookreślenia.

Tymczasem na Wschodnim froncie zaszła zmiana. Na głównego zarządzającego temi obszarami przeznaczono generała hrabiego v. Waldersee, a na podsekretarza stanu barona v. Falckenhausen. Obaj wzięli sobie za zadanie sumiennie liczyć się z potrzebami i życzeniami administrowanego przez nich kraju.

Jednak porozumienie z Litewską Radą nie dochodziło do skutku. Polacy też nie przestawali działać; rząd nie dojrzał grożącego z ich strony niebezpieczeństwa i zaniebdał wykorzystać swój wpływ w Rzymie, aby litewskiego duchownego osadzić na tronie biskupim w Wilnie, tak jak to było góramcem życzeniem Litwinów.

Rozwiązanie sprawy Polski pozostawało w zawieszeniu. Cesarz Karol zajmował chwiejne stanowisko. Hr. Burian, następca hrabiego Czernina, silnie podtrzymywał projekt Austro-Polski. Rząd Niemiecki i teraz sam nie wiedział czego chce, nie skorzystał z nadającej się sposobności ostatecznego pogrzebania tego austro-polskiego projektu.

Cesarz Karol pisał swoje pamiętne listy do księcia Parmy. Pod naciskiem Wiednia musiał się zdecydować pójść do Kanossy, do Spaa. Nastrój był taki, że wszystko było możliwe. Gen. feldmarszałek i ja prosiliśmy kanclerza hr. v. Hertlinga i sekretarza stanu v. Kühlmanna, aby wykorzystali sprzyjający moment dla wytworzenia jasnych stosunków. Brakło im jednak do tego dostatecznej stanowczości. Zredagowano z wielką uroczystością jakąś odezwę, która nietylko przez prowadzących politykę mężów stanu, ale i przez obu cesarzów podpisaną została. Odezwa ta nie zawierała żadnych warunków dla Austro-Węgier i była najzupełniej bez wartości. Nasza dyplomacja zawiodła, a Dwumonarchja zwyciężyła. Stało się to cośmy, my, żołnierze, przewidzieli. Hr. Burian miał prawo czuć się niczem nie związanym. Prowadził dalej z właściwą sobie wytrwałością rozwiązanie sprawy austropolskiej, które to rozwiązanie dla naszej dyplomacji tak uciążliwem się przedstawiało.

W sierpniu r. 1918 przybył do Spaa Cesarz Karol z hr. Burianem i generałem v. Arz. Mężowie stanu omawiali tam sprawę pokoju, a także rozważali sprawę Polski. Hr. Burian stał ciągle przy swoim zdaniu. Jego Cesarska Mość, Cesarz Niemiecki dążył, zgodnie z zaprzątnieniami kanclerza, do rozwiązania sprawy Polski w kierunku pozostawienia Polakom wyboru własnego księcia, a włączenia spraw gospodarczych tego państwa do kompetencji

Niemiec. Decyzja Cesarza dała wyraźnie do zrozumienia, że nie stale był przeciwnym personalnej Unji z Polską.

Tyle Ludendorff co do sprawy Polski i Litwy.

Losy wielkiej wojny światowej inaczej pokierowały ukształtowaniem państw Europy.

Wielkie cele, w imię których Ameryka, Francja i Anglja dążyły do zniweczenia militarnej hegemonji Niemiec i do utrwalenia pokoju, wskrzesiły państwo Polskie.

Pokonanie Niemiec więcej przyczyniło się do przywrócenia równowagi i pokoju na tej części kuli ziemskiej, która była widownią okropności wielkiej wojny, niż wieki trwające, jawne lub tajne usiłowania dyplomacji, starające się przytłumić wciąż tlejący ogień, zapalony przez państwa, które między sobą podzieliły naszą ojczyznę, a jej lud i jego narodowość uciemniały.

Austrja rozpadła się. Niemcy zostały zgnębione. Rosja, którą od wieków toczył rak bezmyślnego despotycznego caryzmu, runęła w przepaść bolszewizmu.

Geograficzne położenie naszego państwa, otoczonego z jednej strony przez naród liczny, silnej woli i pracy rozumnej, a z drugiej przez olbrzymią gromadę istot kierowanych obecnie dzikimi instynktami mordów i grabieży, wymaga nadzwyczajnej baczności, ro-

zumu politycznego i trzeźwości społecznej aby nie uległ siłom, które stale i z coraz większym natężeniem niezawodnie naciskać będą.

Żelazna, umiejętna praca Niemców i wielkie ich poczucie obowiązków względem kraju niewątpliwie wkrótce wpłyną na odrodzenie ich potęgi. Tradycyjnie wrogie ich stanowisko względem Polski rozkazuje nam nie oddawać się tylko radości z nadspodziewanego i tak dla nas szczęśliwego wyniku, ale usilnie pracować nad rozwojem siły, kultury i pomysłowości gospodarczej. Osiągnięcie takiego potężnego stanowiska naszego państwa jest możliwem jedynie przy zaprowadzeniu i niechwilnem utrzymaniu ładu społecznego.

Nietylko więc my, ale wszystkie kulturalne narody Europy powinny uznać za najpoważniejsze zadanie *zwalczenie i zagładę bolszewizmu*, jeżeli wszystkie te narody wogóle istnieć pragną!

L. K.

Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej

36855/2



12-036855-000-0